Nr. 246. Lwów — Czwartek dnia 27 Października. **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K 20 h, w Niemczech 3 „, w innych Państwach 4 „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sekelskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ 6 h., korespondencye „ 5 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenie wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]. Reklamy po kronice wiersz petit 1 K. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Sabiny M. — Nazaryusza. Jutro: św. Szymona i Judy — Eutymiusza.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 6 m. 43. Zachód „ „ 4 m. 42.
Długość dnia godzin 9 minut 59. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Rekonstrukcya gabinetu dra Koerbera.

Dziś w południe otrzymaliśmy następującą depeszę z Wiednia:

Dzisiejszy *„Fremdenblatt“* przynosi wiadomość o rekonstrukcyi gabinetu Dra Ernesta Koerbera, która za trzy lub cztery dni będzie już ogłoszoną w urzędowej *Wiener Ztg.* Mianowicie ministrem skarbu zostanie dotychczasowy szef sekcyjny w ministeryum skarbu i dyrektor pocztowej kasy oszczędności Dr. Mannswed Kosel, ministrem rolnictwa dotychczasowy prezes rady dla kultury w Czechach hr. Ferdynand Buquoy, zaś ministrem-rodakiem dla Czech członek Izby Panów i profesor wszechnicy dr. Randa.

Kilka uwag o pożarach w Galicyi.

II. Ważnym, a bodaj czy nie najważniejszym środkiem ochronnym przeciw pożarom masowym po wsiach i miasteczkach — jest pokrywanie dachów materyałem ogniotrwałym.

Rozpowszechnienie tego materyału, ułatwienie w nabyciu go, pomoc materyalna i moralna w zakładaniu odpowiednich fabryk, ma w naszych stosunkach niezmiernie doniosłe znaczenie, a każda akcya w tej sprawie podjęta, czy to przez kraj, czy to przez instytucye prywatne, przyniesie niezawodnie zbawienne skutki.

Ostatnie lata, pełne klęsk ogniowych, spowodowały to, że ludność wiejska coraz więcej odczuwa potrzebę tej formy samoobrony, łatwiej już daje się nakłonić do krycia odbudowywanych po pożarze budynków blachą, albo dachówką i rozumieć zaczyna, że jednorazowy, wprawdzie większy wydatek na zakupno ogniotrwałego materyału, sowicie się opłaca.

Postęp zaczyna się już powoli objawiać, potrzeba więc usilnie teraz dążyć do tego, ażeby nie osłabł, ale coraz większe masy ogarniał.

Towarzystwa asekuracyjne, a szczególniej krakowskie rozwinęły w tym kierunku działalność, a osiągnięte dotychczas rezultaty można już uważać za pomyślne, a byłyby niezawodnie większe, gdyby na przeszkodzie nie stała [illegible] materyału ogniotrwałego a zarazem niemożność nabycia go [illegible]. Mamy tu na myśli przedewszystkiem dachówkę, bo ta jest u włościan najpopularniejszą i to dachówkę glinianą, paloną, cementowa bowiem dopiero powoli wchodzi w życie.

Fabryk dachówek glinianych jest w kraju niewiele, a produkcya ich nie wystarcza na ogólne zapotrzebowanie i śmiało można przypuszczać, że nawet gdyby ich było daleko więcej, to jeszcze i wtedy wobec wielkiego popytu miałyby zapewniony zbyt, a tem samem utrwaloną egzystencyę.

Kupują dachówkę obszary dworskie, kupują gminy na pokrycie szkół, pokrywają nią publiczne budynki w miastach i miasteczkach. Ci ostatni zabierają fabrykom całą lepszą produkcyę, to jest I i II sortę, trzecia zaś, której ilość nie może być nigdy z góry przewidzianą, zostaje do użytku włościan.

Trzecia sorta odpowiada ceną swoją stosunkom finansowym włościanina, dobroć jej jednak i wytrzymałość na przemiany klimatyczne dużo pozostawia do życzenia. Przeważnie nadszczerbiona i skrzywiona, nie da się dobrze na dachu ułożyć, przecieka więc, a zdarza się i to czasem, że silny wicher uniesie kilka takich dachówek, słabo się trzymających. Gdyby ją jeszcze można było natychmiast otrzymać, gdy się jej potrzebuje! Ale tygodnie nieraz całe upływają, nim zamówiony, a często i z góry zapłacony towar nadejdzie. Fabryki za to winić nie można, bo przedewszystkiem musiała dopiero wysłać dachówkę tym, którzy ją wcześniej zamówili, a powtóre trzeciej sorty miała tak mało, że nie była w możności na czas jej dostarczyć.

Włościanin zaś, który już raz z ciężkiem sercem zdecydował się na kupno dachówki, nie otrzymawszy jej w porę, a przytem ujrzawszy, że nie odpowiada ona jego, co prawda nieraz wygórowanym oczekiwaniom, rozczarowuje się i innych chętnych swojemi żalami odstrasza. Chłop nasz nowościom wszystkim — choćby nawet czuł i pojmował ich użyteczność, — z reguły jest niełatwo dostępny, a jeżeli jeszcze w dodatku nabierze przekonania, że połączone są one z przykremi niespodziankami i że w rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak, jak ją sobie wyobrażał, nietylko, że z jeszcze większem niedowierzaniem w przyszłości przyjmować będzie wszystkie nowości, ale opowiadając we wsi swoje doświadczenia, źle oddziaływa na innych.

Bez kwestyi korzystniej przedstawiałaby się sprawa, gdyby wogóle trzeciej sorty dachówek nie sprzedawano wcale, a puszczano w świat towar, odpowiadający dobrocią słusznym pretensyom kupujących, a więc bezwzględnie dobry. Ale na to każda fabryka odpowie, że po pierwsze, kalkulacya handlowa nie pozwala jej na marnowanie materyału, z którego po wypaleniu nie miałaby żadnego pożytku, a powtóre, kupujący ostatnią sortę wie co kupuje i wie także, jaka jest różnica między lepszym i droższym gatunkiem, a gorszym i tańszym. Należałoby więc, ażeby chłopi kupowali lepszą, a więc przynajmniej II sortę, nie dla każdego jednak cena jej jest dostępną. Rezultat więc zostaje taki, że chłop nieraz droższej nie kupi, bo go na nią nie stać, tańszej zaś nie chce, bo słyszał, jak sąsiad narzekał, a zresztą sam jej braki widział. A ponieważ słomę ma swoją pod ręką, albo od sąsiada czy kuma pożyczy, więc też i słomą kryje, jak przedtem i znowu aż do następnego pożaru dla dachówki jest stracony. Przyczyną więc, że dachówka palona nie rozchodzi się jeszcze po wsiach tak, jakby to było koniecznem i jak zresztą na to zasługuje, jest przedewszystkiem jej cena, a także i nie wystarczająca ilość.

Nie ulega kwestyi, że gdyby fabryk tych było więcej w kraju, dachówka byłaby tańszą i łatwiej możnaby ją otrzymać. Względy konkurencyjne wywarłyby nieposledni wpływ na cenę, a zaważyłby także i to nie mało koszt transportu kolejowego. Obecnie wszystkie większe nasze fabryki, jak: niepołomicka, płaszowska, tarnowska, kołomyjska i lwowska mają mniej więcej te same ceny na swoje wyroby, różnicę stanowi głównie fracht kolejowy.

Pokrycie 1 metra kwadratowego powierzchni dachówką zwykłą paloną I sorty, bez względu na to, ile sztuk do tego potrzeba, kosztuje loco fabryka jedną koronę i 80 hal., transport kolejowy zaś do odległości 300 kilometrów wynosi od jednego metra 26 halerzy, do 450 kilometrów 36 halerzy, do 600 kilom. 46 hal. Dostawa zaś z dworca kolejowego, choćby nawet własnemi furami, także kosztować będzie po kilka halerzy za metr. Wynika więc z tego, że dachówka sprowadzona z Niepołomic, przypuśćmy do Tarnopola, będzie droższą co najmniej o 60 halerzy na metrze, czyli o trzecią część ceny fabrycznej. To niejednego chętnego odstrasza, ale niezawodnie kupiłby dachówkę, gdyby ją miał w Tarnopolu, czy też gdzieindziej w niewielkiej odległości. Tem się tłómaczy fakt, że w powiatach bardzo oddalonych od fabryk dachówka prawie nieznana, gdy natomiast w okolicach bliższych często już się ją widzi na dachach. Fabryk więc więcej potrzeba. Materyału do wyrobu dachówek, i to wybornego jest dosyć w naszym kraju, przedsiębiorczość prywatna znalazłaby się, trudność jest tylko w zgromadzeniu odpowiedniego kapitału, którego z reguły brak u nas na cele przemysłowe. A przecież jeszcze tak źle się u nas nie dzieje, żeby zupełnie nie było kapitalistów, rozporządzających większemi lub mniejszemi sumami. Znalazłoby się ich wielu, lokują oni jednak swoje zasoby w papierach, lub w nieruchomościach, raz dlatego, że tę lokacyę uważają za bezpieczniejszą, a powtóre i z tego powodu, że brak im zachęty i wskazówek. Niejeden ze śmielszych chętnie umieściłby swój kapitalik w rentującem się przedsiębiorstwie, ażeby uzyskać większy dochód, nie ma jednak znikąd ani informacyi, ani zachęty. W tym kierunku powinna rozwinąć się działalność Towarzystw dla popierania przemysłu krajowego. Inicyatywa do zakładania przedsiębiorstw, mających wszelkie warunki rozwoju, wyszukiwanie kapitalistów średnich i mniejszych, organizowanie ich w spółki, może z dobrym rezultatem urzeczywistnić dziś tak popularne hasło uprzemysłowienia kraju.

Od niedawna zaczyna się coraz więcej rozpowszechniać dachówka betonowa, zwykle cementową nazywana.

O jej użyteczności i dobroci dziś jeszcze nic stanowczego powiedzieć nie można, jak o każdej nowości, dotychczasowe jednak doświadczenia wskazywałyby, że w niczem nie ustępuje ona glinianej, a przewyższa ją łatwością wyrobu. Robi się ją z piasku zmięszanego z wodą i cementem, a robić ją może każdy gdzie tylko jest dobry krystaliczny piasek. Fabrykacya nie wymaga ani dużych osobnych budynków, ani skomplikowanych maszyn. Stół na wzór zwykłych ceglarskich zrobiony ze stałą formą w środku z pięciuset blaszanemi podkładami kosztuje do tysiąca koron, a jeden robotnik w bardzo krótkim czasie nabierze tyle wprawy, że z łatwością wyrobi 200 sztuk dziennie. Dachówka ta jest lekką, bo jeden metr kwadratowy pokrycia waży z początku około 30 kilo, później zaś, po 2 latach mniej więcej po dokładnem wysuszeniu waga spada nawet do 23 kilo, nie wymaga więc silniejszego wiązania dachu, jak pod słomą. Na miejscu robiona, może być już po 8 dniach użytą do pokrywania, do transportu zdolną jest po 3-ech miesiącach, a ma jeszcze i tę zaletę, że po czasie może być bez szkody przenoszoną na inne budynki. Jakość jej zawisła od dobroci materyału i odpowiednio użytej ilości cementu. W Niemczech i Królestwie Kongresowem pokrycia cementowe są już bardzo rozpowszechnione i mnóstwo istnieje fabryk produkujących maszynowo dachówkę. U nas fabryk tych jest jeszcze stosunkowo bardzo mało, wyroby ich jednak coraz częściej zaczynają się ukazywać i znajdują chętnych odbiorców. Niektóre Kółka rolnicze, jak np. w Kalembinie w Jasielskiem, zakupiwszy własnemi funduszami warstaty, wyrabiają dachówkę nietylko na własne potrzeby, ale nawet sprzedają ją i w dalsze okolice.

Cena dachówki cementowej wynosi koronę 40 halerzy za metr kwadratowy pokrycia, a więc tańsza jest od glinianej I sorty, a nie wiele droższa od glinianej II sorty. Transport kolejowy jest droższy, bo jako do lepszej kategoryi towarów zaliczona, podpada taryfie C, podczas gdy gliniana zwykła opłaca się według taryfy wyjątkowej II.

Ponieważ wyrób jej nie przedstawia żadnych trudności, ani nie wymaga wielkich kapitałów, mogłyby warstaty takie mniejsze powstawać szczególniej po wsiach, a rady powiatowe powinnyby udzielać poparcia temu nowo powstającemu rozwojowi przemysłu domowego, przy pomocy funduszu krajowego.

Do tego dąży wniosek przed kilkoma dniami w Sejmie postawiony przez posła Mieczysława Urbańskiego „wzywający Wydział krajowy, aby po stwierdzeniu praktyczności dachówek cementowych, przedłożył projekt utworzenia funduszu pożyczkowego celem udzielania bezprocentowych pożyczek powiatom i gminom na zakładanie warsztatów dachówek cementowych“.

Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w dobrze zrozumianem poczuciu swojej obywatelskiej działalności przedstawiła Radzie nadzorczej wniosek o przeznaczenie na ten sam cel z funduszów Towarzystwa miliona koron z tym dodatkiem, że część tego funduszu ma być użytą na pożyczki dla włościan, mających chęć kupna dachówki, a nie posiadających potrzebnych do tego pieniędzy.

Poseł Jan Gnoiński również proponuje w drugiej części swego wniosku utworzenie funduszu krajowego dla ułatwienia włościanom nabywanie dachówki przez udzielanie im na ten cel pożyczek.

Spodziewać się więc można, że kapitał tak na zakładanie warsztatów, na subwencye dla fabryk, jak i na pożyczki dla włościan się znajdzie, idzie teraz tylko o to, ażeby praktycznie i z planem użyty przyniósł krajowi rzeczywistą korzyść.

Najważniejszem jest ułatwienie nabycia tego ogniotrwałego materyału, a do tego celu służyć ma fundusz pożyczkowy. Pożyczki udzielane chłopom muszą być rozłożone na małe spłaty w terminach jesiennych, na mały procent, albo i bezprocentowo. Jednorazowy znaczny wydatek na dachówkę stanowi nieraz najważniejszą przeszkodę i najwięcej chętnym uniemożliwia jej nabycie, rozłożenie zaś ceny kupna na spłaty nieobciążające budżetu włościańskiego będzie najlepszym środkiem do jej rozpowszechnienia. Nie ulega kwestyi, że utworzenie takiego funduszu pożyczkowego da zdrową podstawę do rozwoju mniejszych i większych fabryk dachówek tak glinianych jak i cementowych, bo w tych warunkach odbiorców znajdzie się bardzo dużo i dobrych — płacących za towar gotówką. Za włościanina zapłaci zaraz Rada powiatowa, mająca na ten cel fundusz do dyspozycyi, włościanin spłaci otrzymaną dachówkę małemi ratami, a w zysku zostanie mu oprócz większego bezpieczeństwa ogniowego, słoma, którą byłby przedtem spotrzebował na poszycie dachu, a obecnie może jej użyć na cele gospodarcze, albo sprzedać.

Wobec takiego ułatwienia w nabyciu dachówki, wobec tego, że cena jej przy wielkiem rozpowszechnieniu niższą nawet być może od pokrycia słomianego, wniosek posła Jana Gnoińskiego, który proponuje uchwalenie przymusu krycia każdego nowego budynku materyałem ogniotrwałym, jest bardzo racyonalnym. Przymus taki nie da się materyalnie uczuć ubogiej ludności, a przyczyni się znakomicie do umniejszenia klęsk ogniowych.

Poprawka do tego wniosku, dozwalająca wyjątku tam, gdzie stosunki na to pozwalają, może być niebezpieczną, bo niestety wyjątek w ustawie, zwykle u nas regułą się staje. Toż ustawa budowlana z 13 października 1899 powiada, że materyałem nie ogniotrwałym wolno pokrywać nowe budowle tylko wówczas, jeżeli odległość od budynków sąsiednich wynosić będzie przynajmniej 10 metrów. Następny zaraz ustęp dopuszcza wyjątek i pozwala nawet w odległości 5 metrów kryć nie ogniotrwale „jeżeli idzie o odbudowanie domu na tem samem miejscu, a stosunki majątkowe budującego i stosunki lokalne nie dopuszczają innego sposobu odbudowania się, nie mniej też w wypadkach, gdzie te stosunki lokalne zmniejszają niebezpieczeństwo pożaru“.

Otóż i jest wyjątek w ustawie. Każdy, kto zna nasze wsie, przyznać musi, że ten wyjątek jest wszędzie regułą, domy stoją ściśle jeden przy drugim, o 10 metrach odległości, prawie nigdzie mowy nie ma, — a jak wyglądają te „stosunki lokalne zmniejszające niebezpieczeństwo“ — opowiedzieć mogą najlepiej kasy Towarzystw asekuracyjnych.

Gdzie tylko dozwolonym jest wyjątek, władze gminne niezawodnie zrobią go regułą.

Jeżeli więc ma się uzdrowić opłakane stosunki, jeżeli ma się użyć wszystkich środków, ażeby do reszty ten biedny kraj nie zubożał i żeby nareszcie choć w części zapobiedz tym strasznym klęskom, zrządzanym przez pożary należy jak najrychlej:

a) Wprowadzić bezwzględny przymus pokrywania nowo powstałych budynków materyałem ogniotrwałym.

b) Przeznaczyć znaczny fundusz na pożyczki dla włościan, celem ułatwienia im nabycia tego materyału.

c) Pomagać do zakładania fabryk dachówek palonych, przez udzielanie wielkich pożyczek z funduszu przemysłowego i przez ulgi podatkowe.

d) udzielać pożyczek małych na zakładanie warstatów dachówek cementowych i popierać, gdzie tego zajdzie potrzeba, już istniejące takież fabryki.

e) Zająć się organizacyą straży pożarnych ochotniczych po wsiach i miasteczkach.

f) Udzielać subwencyi gminom ubogim na wiercenie studzien.

g) Ustanowić inspektoraty ogniowe z prawem egzekutywy — dla ścisłego wykonywania przepisów ustawy budowlanej i policyi ogniowej. Do zakresu działania inspektoratów należałaby także kontrola nad warstatami dachówek i udzielanie im wszelkich informacyi a wreszcie

h) Zakładanie po wsiach ochronek, w których drobne dzieci podczas nieobecności rodziców znalazłyby opiekę i początki nauki. O kulturalnem znaczeniu ochronek nie ma co nawet wspominać, bo są one ogólnie znane i dawno uznane. Przez rozpowszechnienie ich uniknęłoby się tych częstych strasznych wypadków pożarów powstałych z zabawy dzieci zapałkami a pociągających nie rzadko i życie ludzkie w ofierze.

Korespondencye.

Wiedeń, 24 października.

(Zwrot w polityce młodoczeskiej? — Mowa dra Pacaka. — Szanse uruchomienia parlamentu. — Zasadnicze orzeczenie Trybunału państwowego w kwestyi językowej).

(y). Coraz widoczniej występują na jaw oznaki, że w łonie stronnictwa młodoczeskiego zarysowuje się zwrot bardzo pocieszający, że mianowicie rozum polityczny zaczyna w nim brać górę nad frazesem i żądzą pustych demonstracyj. Być może, że wpłynęło na to zachowanie się czeskich agraryuszy, reprezentujących bądź co bądź znaczny odłam ludności czeskiej, a którzy podczas ostatnich obrad w Pradze, w czasie króciutkiej sesyi sejmowej, oświadczyli się jak najbardziej stanowczo przeciw obstrukcyi, a za popieraniem wszystkich przedłożeń ustawy ekonomicznej zarówno w sejmie czeskim, jak i w Radzie państwa, być może także, że pewien związek z tym uwidoczniającym się fermentem mają ostatnie podróże dra Pacaka i dra Zaczka do Wiednia i kilkakrotne konferencye tego ostatniego z prezesem gabinetu, dość, że faktem jest, iż od kilku dni kierujący politycy czescy o wiele powściągliwsi są w zapowiadaniu dalszej obstrukcyi.

Wczoraj np. zdawał przywódca klubu młodoczeskiego dr. Pacak sprawozdanie przed swymi wyborcami i między innemi skarżył się na brak politycznego wykształcenia szerokich mas czeskich i na to, że zbyt pochopnie dają się one porwać frazesom. Nikt — rzekł on — nie liczy się z rzeczywistymi stosunkami i nie stara się idealnego programu pogodzić z realnym. Następnie poruszył dr. Pacak wprost kwestyę obstrukcyi i tak się o niej wyraził: „Radykalne stronnictwa wmawiają w tłumy, że obstrukcya jest dziś dla Czechów ich programem narodowym. Owóż nie chcę w obecnej chwili mówić o tem, czy będziemy prowadzili obstrukcyę, czy też nie, ale zwrócić muszę uwagę na to, że dla mnie obowiązującą jest tylko uchwała mego stronnictwa, która nakazuje tylko „wytrwać w walce przeciw wrogiemu nam rządowi i wrogiemu nam systemowi.“

Innej uchwały na razie nie ma, to też nie uchodzi, aby posłowie teraz już oświadczali się za obstrukcyą lub przeciw niej, zanim cały klub nie poweźmie co do tego decyzyi. Na razie stanowczo wystąpić muszę przeciw poglądowi, jakoby obstrukcya była dla nas programem. Gdyby tak było, w takim razie skazani bylibyśmy na wieczną „pracę negatywną“.

W końcu w sposób niedwuznaczny dał dr. Pacak do zrozumienia, że przenigdy nie zgodzi się na to, ażeby wyborcy dawali swym posłom mandat imperatywny co do tego, czy mają prowadzić obstrukcyę, czy nie, bo to byłoby dla kraju prawdziwem nieszczęściem.

Oświadczenie to przywódzcy klubu młodoczeskiego jest niezmiernie ważnym wypadkiem i wobec niego wiele prawdopodobieństwa nabierają pogłoski, iż są pewne widoki, że może przecie w niedługim czasie nastanie w austryackim parlamencie era t. zw. ekonomicznej polityki kompromisowej. Mianowicie wyłączone być mają z pod obstrukcyi nietylko przedłożenia o zapomogach dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, ale także budżet i autonomiczna taryfa celna. Niedaleka przyszłość pokaże, czy sprawdzą się te nadzieje.

Przed Trybunałem państwowym odnieśli właśnie Czesi nowe zwycięstwo w kwestyi językowej. Sprawa miała się tak: Urząd celny w Pradze wystawia na pobrane należytości celne pokwitowania wyłącznie niemieckie. Przeciw temu protestowały od dawna czeskie firmy kupieckie i domagały się czeskich kwitów, ale żądania ich nie spełniono. Rekurs wniesiony do ministerstwa finansów został również odrzuco-

49)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Rządzca przyobiecał zastosować się do tych zleceń, ale widoczne było, iż drży przed impetem pana Rocha.

Antosia udała się do pokoiku syna, wzięła go za rączkę i wyprowadziła do ogrodu, chcąc trochę odetchnąć świeżem powietrzem.

Długo chodziła po cienistej alei, myśląc nad swojem nieszczęśliwem położeniem. Raptem usłyszała z łoskotem otwierające się okno i w niem ujrzała męża stojącego w zaniedbanem ubiorze, z rozczochranemi włosami, przeciągającego swoje członki. On widocznie pierwej zobaczył ją spacerującą, bo z uwagą śledził ją wzrokiem.

Antosia spostrzegłszy to, ze wzgardą obróciła się w przeciwną stronę.

— Hej, hej! pani Hilderyng! — dał się słyszeć głos z okna. — Czy nie czas zająć się przyrządzeniem herbaty? Jestem dyabelnie sfatygowany drogą. Zaraz schodzę do stołowego pokoju, proszę, żeby samowar był gotowy, świeże bułeczki, jaja na miękko, masło wczorajsze i wystudzona śmietanka.

Kobieta wstrząsnęła się i nic nie odpowiedziała na to impertynenckie wezwanie. Z początku miała zamiar zamknąć się na cały dzień i nie widzieć się z nim wcale; trochę się jednak zastanowiwszy, przyszła do przekonania, że to nietylko nie zapewni jej spokojności, ale tem bardziej uzuchwali brutala, postanowiła więc spotkać się z nim oko w oko i przeprowadzić rozmowę.

Udała się do stołowego pokoju i cierpliwie postanowiła czekać przybycia swojego władzcy.

Wszedł w taksamo zaniedbanem ubraniu, jak go widziała w oknie, nie kiwnąwszy nawet głową, usiadł na fotelu i wyjąwszy cygarnicę, zaczął wybierać cygaro.

Antosia bacznie przypatrywała się jego twarzy nic nie mówiąc.

— Dlaczego nie chciałaś mi otworzyć, gdy przyjechałem?

— Drogi nasze się rozeszły i zdaje mi się, że już nic wspólnego z sobą nie mamy.

— Mylisz się bardzo mój skromny fiołku.

— Nie, nie mylę się i za parę godzin będę mogła pokazać panu wyrok sądu, który ukróci pańską samowolę.

— I ty myślisz, moja ty tyczko sosnowa, że się to na co przyda tobie?

— W rzeczy samej tak myślę.

— Otóż jeszcze raz się mylisz, moja ty czubata dzierlatko. Uzyskałaś wyrok rozłączenia majątkowego i odbierasz zarząd, tem lepiej jeszcze. Będę miał bezpłatnego rządzcę, bo prawo nakazuje ci dawać mi utrzymanie przyzwoite. Mam prawo dozoru nad twojemi czynami i musisz tam mieszkać, gdzie ja zechcę — gdzie ja każę.

— Ja nie jestem pańską niewolnicą.

— Gorzej jak niewolnicą, bo moją żoną.

— Twoją żoną! ależ ty dobrowolnie podeptałeś wszystko, co było pomiędzy nami świętego.

— Pomiędzy nami świętego nigdy nic nie było; starałaś się mnie zdobyć, zdobyłaś; nie opierałem się, uległem ci, teraz nadeszła kolej na ciebie, mnie ulegać.

— Bezczelny! — zawołała pełnym wzgardy głosem kobieta. — Czyliż sądzisz, że twoja potwarcza mowa może mnie dotknąć? Byłam dzieciakiem nierozsądnym, nieprzygotowanym do życia, szukałam i tworzyłam sobie bohaterów i natrafiłam na ciebie, zawiodłeś mnie i przyprowadziłeś nad przepaść, zabiłeś moją młodość, zabiłeś wiarę w ludzi, pozbawiłeś majątku i teraz na domiar jeszcze wszystkiego przybywasz pod mój dach, pod ten cichy, spokojny dach ojców moich, ażeby mi urągać, naigrawać się z nieszczęśliwej matki twojego dziecięcia. Czyż sądzisz, że już nie ma żadnego prawa na świecie, któreby powściągnęło twoje nieludzkie obejście się?

— Przecież cię nie biję.

— Tegoby tylko jeszcze brakowało.

— Chyba, że mnie zmusisz do tego.

Kobieta zbladła. Więc ten wyrodek zdolny by był podnieść nawet rękę na nią, nie wierzyła swojemu słuchowi, drżała cała z oburzenia.

— Słuchaj mnie pani — rzekł powstając i zbliżając się do jej krzesła — i raz zrozumiej swoje położenie. Odwołując się do prawa, w kodeksie znajdziesz setki artykułów, wymierzających różne kary za przestępstwa pieniężne, ale nie znajdziesz w nim ani jednego wiersza, ani jednego wyrażenia, któreby cię zasłoniło od mojej władzy. Możesz wprawdzie jeszcze uzyskać separacyę co do stołu i łoża, jeżeli cię wybiję przy świadkach i to tak, że nie będziesz zdolna do pracy. Ja mam prawo zaprowadzić cię, gdzie mnie się podoba i obrać mieszkanie chociażby w domu zadżumionych lub trędowatych; ty na to nic zaradzić nie potrafisz. W jakichkolwiek postawisz się warunkach, zawsze jesteś moją, odemnie zależną, bo i separacya nie nada ci praw, których się dobrowolnie zrzekłaś, zostając moją żoną. Rozwód jeden mógłby cię wyswobodzić, lecz ten w kościele, do którego należymy nie istnieje. Cóż ci więc pozostaje do zrobienia? Jedno z dwojga: albo wziąć postronek i na obranej gałęzi w ogrodzie powiesić się, lub poddać się smutnej konieczności i zastosować się do swojego położenia, bo nie sądź, że kiedy już uzyskasz separacyę, odczepisz się odemnie. To nie żelazny łańcuch, który można przepiłować i cisnąć. Wyswobodzić cię może tylko jedna śmierć. Ale nie sądź także, że ten związek jest dla mnie przyjemny, że mi nie ciąży. Czegóż bym nie dał, żebym mógł być napowrót wolny jak byłem, ale to już nie odemnie zależy, odemnie jednak zależy uczynić rozdział nasz dla ciebie znośniejszym lub cięższym. Przyjechałem przedstawić ci warunki, jeżeli na nie przystaniesz, wygrasz wielki los na loteryi, jeżeli nie, będziesz zgubiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ny gdyż ministerstwo to stanęło również na tem stanowisku, że urzędy celne nie mają obowiązku wystawiać innych kwitów jak niemieckie. Wobec tego czescy kupcy za pośrednictwem dr. Herolda wnieśli zażalenie do Trybunału państwowego, a Trybunał ten orzekł obecnie, „że przez wzbranianie się urzędu celnego w Pradze wystawiania kwitów w języku czeskim naruszone zostało zagwarantowane w paragrafie 19 ustaw zasadniczych równouprawnienie językowe. — Wyrok ten ma doniosłe zasadnicze znaczenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 26 października. (Rosyjska Ajencya telegraficzna). Ukazem z dnia 22 b. m. car zamianował jen. Kuropatkina naczelnym wodzem armii mandżurskich.

Petersburg 26 października. Do *Birż. Wiedomosti* donoszą z Czifu dnia 24 b. m.: Według wiadomości z Dalnego, znajduje się tam bardzo wielka liczba rannych Japończyków. Japończycy przyznają sami, że przy atakach na Port Artura stosunek ofiar rosyjskich do japońskich ma się jak 1 : 10. Żołnierze japońscy którzy brali udział w szturmach na Port Artura, są zniechęceni niepowodzeniem i dlatego też wysłano ich do armii mandżurskiej, a do armii pod Portem Artura przysłano nowe oddziały, które w walkach dotychczas nie brały jeszcze udziału. Japończycy fakt ten, iż Port Artura dotychczas jeszcze się trzyma, usiłują wytłómaczyć tem, że Rosyan popierają Chińczycy. W Czifu zorganizowali Japończycy stałą służbę policyjną celem kontrolowania zachowania się Chińczyków na półwyspie Kwantuńskim. Celem nastraszenia Chińczyków opowiadają Japończycy, że stracą w Porcie Artura wszystkich Chińczyków, których po zdobyciu go w nim zastaną. Konsulat japoński w Czifu rozszerza pogłoski, że Chińczycy walczą w szeregach rosyjskich w Porcie Artura. Japończycy ostrzeliwają obecnie Port Artura daleko silniej, niż kiedykolwiek przedtem.

Petersburg 26 października. (Oficyalnie). Telegram jen. Kuropatkina z dnia 24 b. m. donosi: Przy pierwszej armii mandżurskiej w dniu dzisiejszym nie było żadnego starcia z nieprzyjacielem.

Brest 26 października. Trzy rosyjskie kontrtorpedowce i jeden okręt węglowy widziano wczoraj koło Cressat. Płynęły w kierunku zachodnim.

Brest 26 października. Rosyjski parowiec transportowy „Kniaź Gierkow“ przybył tu, jak się zdaje, aby flotę rosyjską zaopatrzyć w węgiel.

(Ze źródeł japońskich.)

Tokio 26 października. Marszałek Ojama donosi, że ogólna liczba strat japońskich w walkach nad Szaho wynosi łącznie z oficerami w zabitych, rannych i tych, których brak, 15.877.

Londyn 26 października. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu: Według chińskich opowiadań, pewien japoński torpedowiec najechał koło Portu Artura na minę i zatonął.

Londyn 26 października. Do *Standardu* donoszą z Tokio, że trzecia japońska pożyczka wojenna, na którą subskrypcya ma się rozpocząć za 8 dni, już teraz jest w całości pokrytą.

Czifu 26 października. Biuro Reutera donosi: Dżunka przybyła z Antung donosi, że 8 japońskich magazynów z żywnością, ubraniem, amunicyą i łupami z bitwy nad Jalu padło pastwą płomieni. Pożar trwał dwa dni. Przypuszczają, że ogień był podłożony. Dwóch urzędników, odpowiedzialnych za magazyny, popełniło samobójstwo.

Bremerhaven 26 października. Parowiec „Billehad“ odszedł na pełne morze, wioząc 830 Japończyków, wygnanych z Rosyi. Na pokładzie okrętu „Gera“ pełnomocnik japońskiego poselstwa w Berlinie Oda wystosował serdeczne słowa pożegnania do swych rodaków, którzy stali na pokładzie i wznosili okrzyki „Banzaj“ na cześć północno-niemieckiego Lloydu. Muzyka grała kilkakrotnie hymn japoński.

†

Ś. p. Apolinary Jaworski.

Z Najwyższego polecenia zastępować będzie Cesarza na pogrzebie ś. p. Apolinarego Jaworskiego mistrz ceremonii JE. hr. Edward Chołoniewski.

Prezydent ministrów dr. Koerber wystosował do hr. Wojciecha Dzieduszyckiego dnia 24 b. m. następujące pismo:

J. Wielmożny Hrabio! Niech mi będzie wolno dać wyraz gorącego i szczerego współczucia w tej niepowetowanej stracie, którą poniosło Koło polskie przez zgon swego czcigodnego przywódcy. Żałobę po Jego zgonie ci wszyscy szczególniej podzielać będą, którym On — przy nigdy nie zawodzącej chęci do pracy — był towarzyszem. Obfite zasługi, jakie zdobył sobie około swego narodu w swej długiej politycznej działalności, pozostaną z pewnością na stałe we wdzięcznej pamięci; ja jednak boleję nad tem, że śmierć porwała z życia publicznego męża, który nigdy nie stracił z oczu myśli o wielkiej całości, a który zawsze wysoko niósł zasadę, iż umiarkowanie jest największą polityczną cnotą.

Proszę Waszą Ekscelencyę być przekonanym, że pamięć o zmarłym zachowam zawsze we wielkiej czci.

Racz przyjąć i t. d....

Na pogrzebie śp. Jaworskiego będą reprezentowali rząd minister wyznań i oświaty dr. Hartel i minister dla Galicyi dr. Piętak, którzy przybędą dziś wieczorem do Lwowa. Również zapowiedział swoje przybycie prezydent Izby posłów hr. Vetter von der Lilie.

P. prezydent ministrów polecił złożyć u trumny śp. Jaworskiego dwa wieńce, a to jeden w imieniu własnem z napisem: „In treuer Erinnerung — Koerber“, drugi w imieniu Rady ministrów.

Kraków. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa z okazyi śmierci ś. p. Jaworskiego wysłała telegram kondolencyjny na ręce wice prezesa Koła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Prezydent miasta Krakowa wysłał pod adresem synów ś. p. prezesa Jaworskiego następujący telegram:

„Imieniem miasta Krakowa przesyłam wyrazy głębokiego żalu i najszczerszego współczucia z powodu zgonu znakomitego przywódcy Koła polskiego. Ciężką stratę, jaką poniósł kraj, odczuwa boleśnie całe miasto nasze, które zachowa wdzięczną pamięć dla zmarłego, jako zawsze gorliwego orędownika wszystkich spraw, związanych z potrzebami i rozwojem Krakowa“.

* * *

Hołd Rady miasta Lwowa pamięci zmarłego.

Z powodu zgonu sędziwego Regimentarza, który, jak wiadomo, był honorowym obywatelem naszego miasta, zwołał p. prezydent Małachowski na wczoraj wieczór nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta. O godzinie 7 otworzył prezydent posiedzenie zawiadomieniem o śmierci śp. Apolinarego Jaworskiego. Wyraziwszy żal szczery z powodu zgonu tego męża, wobec trumny którego cała Polska staje z żalem i niesie wyrazy czci i hołdu, wskazał p. prezydent na to, że ze zgonem jego zszedł z życia mąż, który przedstawiał hart starszej generacyi, hart, oparty na prawdziwej wierze i gorącej miłości Ojczyzny, hart duszy wolnej od wszelkiego egoizmu, od wszelkich osobistych animozyj, wznoszący się wysoko ponad stronnictwami, obejmujący wielkiem sercem kraj cały, Ojczyznę całą. Zgasł mąż, co umiał za młodych lat uczyć się i karnie słuchać, by potem silną dłonią, celu świadomą, ująć ster nawy politycznej — by kierować i rządzić. Skreśliwszy następnie działalność śp. Jaworskiego jako prezesa Koła polskiego, wspomniał mówca o pamiętnej mowie zmarłego, wygłoszonej w parlamencie wiedeńskim dnia 14 maja 1890 r. przeciw niemieckiej biurokracyi austryackiej i podniósł, iż wytyczną jego działalności były słowa, które wypowiedział przy objęciu prezydentury Koła: „Wszystko dla kraju, połączonemi siłami. Pamiętajmy, że jesteśmy polskim klubem i bronić winniśmy nietylko interesów jednej tylko prowincyi, ale całego narodu“.

Dalej zaznaczył dr. Małachowski, że jeżeli w ciągu trzydziestu kilku lat ostatnich polityka Koła polskiego wykazuje liczne, dodatnie rezultaty, to dziś, stojąc u trumny, cały ogół opinii publicznej przyznaje, że lwią część zasługi przyznać należy śp. z arłemu. On wywalczał krok za krokiem, stopień po stopniu te prawa i te korzyści, które krajowi się należały, a których zdobycie wymagało tych niezwykłych zalet, jakie wódz roztropny i śmiały posiadać musi. W swoim czasie (r. 1890) gdy miasto Lwów czcząc zasługi śp. prezesa Koła polskiego zamianowało go swoim honorowym obywatelem, w odpowiedzi na wręczony mu dyplom wpisał sędziwy Regimentarz te słowa do złotej księgi honorowych obywateli: „Z niewysłowioną wdzięcznością przyjmuję obywatelstwo honorowe stolicy kraju. Wszak we Lwowie urodziłem się, wzrosłem i kształciłem. A gdy porównam Lwów dzisiejszy z miastem z czasów mojej młodości, raduję się jego olbrzymim postępem i że miasto takie piękne i że takie polskie“.

„Czytając te serdeczne, a piękne słowa — mówił dalej prezydent miasta — nikt z nas nie może się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. A ja tem więcej, ile, że ledwie trzy dni upłynęło od chwili, kiedy tu w tym naszym ratuszu, siedząc koło mnie, opowiadał mi interesujące szczegóły, które pamiętał z roku 1834-go, podczas pierwotnej budowy naszego ratusza, a następnie w tym serdecznym, jowialnym tonie, który ujmował każdego, mówił do mnie: „O, ja was kontroluję, ja tu wszędzie chodzę, ja śledzę rozwój miasta, cieszę się każdem nowem drzewkiem, każdą nową ścieżką; cieszę się, jak wasze plantacye i ogrody się rozszerzają; każdemu miastu pogratulować takich parków jak stryjski, łyczakowski. Serdecznie, bardzo serdecznie się tem cieszę“.

„I tu niepodobna mi zestawić i wyliczyć wszystkich zasług ś. p. Jaworskiego specyalnie dla naszego miasta; wspomnę więc tylko, że w roku 1894-tym był superarbitrem w sądzie między gminą miasta Lwowa a Towarzystwem konnego tramwaju, że jego staraniu zawdzięcza kraj, a i Lwów także, przyznanie ze strony rządu i parlamentu 12-milionowej subwencyi dla tak ważnej dla naszej stolicy kolei Lwów-Brzeżany-Podhajce, że jego to energicznemu wystąpieniu wobec rządu w czerwcu 1902 roku zawdzięczamy bezprocentową milionową pożyczkę na cele kanalizacyi i budowy szkół.

„W uznaniu tych wielkich, niespożytych zasług zmarłego dla naszej Ojczyzny, dla naszego kraju i jego stolicy, w porozumieniu z licznem gronem kolegów-radnych, poczytałem sobie za swój obowiązek zaprosić panów na to nadzwyczajne posiedzenie rady, poświęcone wyłącznie uczczeniu zasług niezapomnianego wodza, a naszego honorowego obywatela.

„Kiedy ogólny głos wszystkich warstw narodu wyraża się w głębokim smutku, żalu i hołdzie dla Jego pamięci, stolica kraju przyłącza się do tego ogólnego głosu, a w uczuciach wdzięczności i czci dla cieniów ś. p. Apolinarego Jaworskiego tak reprezentacya tego kraju i jak reprezentacya jego stolicy jest jednomyślną i nie da się nikomu prześcignąć tam, gdzie obowiązek wdzięczności je powoła“.

Po tem przemówieniu postawił p. prezydent następujący wniosek: „Rada król. stoł. m. Lwowa wyraża głęboki żal z powodu niepowetowanej straty swego honorowego obywatela, prezesa Koła polskiego i bierze gremialny udział w oddaniu ostatniej posługi. Podaję do wiadomości Świetnej Reprezentacyi i proszę o aprobatę, że na wieść o śmierci prezesa Koła, prezydyum Rady złożyło kondolencyę rodzinie; z wieży wywiesiliśmy żałobne chorągwie, u trumny złożymy wieniec, a na ulicach, któremi pochód pogrzebowy posuwać się będzie, palić się będą latarnie gazowe, okryte krepą żałobną“.

Rada, która całego przemówienia p. prezydenta wysłuchała stojąc, jednomyślnie ten wniosek przyjęła, poczem żałobne posiedzenie zamknięto.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyj sejmowych).

Wniosek p. Merunowicza o poczynienie starań, by rządowe kopalnie i warzelnie soli w Galicyi zostały krajowi oddane w dzierżawę, był wczoraj przedmiotem obrad w komisyi s o l n e j. Komisya postanowiła przedstawić Sejmowi do uchwały wniosek p. Merunowicza wraz z wnioskiem o wezwanie rządu i Wydziału krajowego do zajęcia się tą sprawą.

Na posiedzeniu komisyi s z k o l n e j był wczoraj obecnym X. metropolita Szeptycki. Obradowano nad znanym wnioskiem p. Wojciecha Dzieduszyckiego o zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich gimnazyach w Galicyi. Wniosek uchwalono przedstawić Sejmowi bez zmiany. Referowaną przez p. Rottera sprawę wstawienia do budżetu pewnej kwoty na zaliczki dla nauczycieli ludowych, przekazano Wydziałowi krajowemu i krajowej Radzie szkolnej do zbadania i zaopiniowania.

W komisyi w o d n e j referował wczoraj p. Bobrzyński sprawę wniosku p. Oleśnickiego o zmianę § 47 krajowej ustawy wodnej z roku 1875, traktującego o własności gruntu uzyskanego przez regulacyę rzek. Przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia odpowiednich rokowań z rządem.

Komisya g o s p o d a r s t w a k r a j o w e g o obradowała wczoraj nad sprawą podniesienia w kraju chowu koni. Przyjęto rezolucye referenta p. Zagórskiego.

Komisya p o d a t k o w a obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą wykonywania ustaw podatkowych i nad potrzebą reformy w niektórych kierunkach. Dyskusyi nie ukończono.

Po załatwieniu kilku drobnych pozycyj, kilku zasiłków dla pogorzelców i budżetów samoistnych funduszów, prócz kilku drobnych pozycyj, które pozostają jeszcze do załatwienia, ukończyła wczoraj komisya b u d ż e t o w a dyskusyę szczegółową nad budżetem kraju na rok 1905. Do piątku najpóźniej załatwi komisya pozostałe drobne pozycye i w piątek przedstawi generalny referent budżetu p. Abrahamowicz swoje exposé budżetowe. Według dotychczasowego zestawienia uchwaliła komisya ponad preliminarz Wydziału krajowego w wydatkach więcej o 257.770 kor., w dochodach więcej o 67.552 kor. Zatem z porównania okazują się wydatki netto wyższe o 190.218 kor. Do tej sumy doliczyć należy kwotę 14.430 kor., o którą zwiększą się wydatki funduszu szkolnego krajowego w razie uchwalenia przez Sejm projektu ustawy, zmieniającej obecną ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych.

Nadwyżka wydatków wyniesie tedy razem 204.648 kor., a ponieważ Wydział krajowy w preliminarzu swoim wykazał zwyżkę dochodów w sumie 42.773 kor. — przeto okazuje się, że po uwzględnieniu tej kwoty dla sumy wydatków 161.875 koron, brak jest pokrycia budżetowego.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(Telegramy Przeglądu).

Londyn 26 października. Premier Balfour wrócił tu wczoraj i za pośrednictwem członka parlamentu z Hull sir King, wyraził burmistrzowi miasta Hull żywe ubolewanie. W Hull odbyły się wczoraj urzędowe oględziny zabitych rybaków. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu ambasada rosyjska nie była w komisyi tej reprezentowana. — Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Przy oględzinanh zwłok oświadczył przewodniczący komisyi, że położenie jest bardzo poważne i może urość do znaczenia zatargu międzynarodowego.

Urząd spraw zagranicznych w Londynie prosił, aby zwłoki rybaków odfotografowano, a pogrzeb odroczono aż do czasu, gdy ambasador rosyjski będzie mógł zwłoki obejrzeć.

Dalej zawiadomił przewodniczący komisyi, że podług otrzymanych świeżo wiadomości, prawdopodobnie jeszcze jeden z rybaków zmarł wskutek ran.

Londyn 26 października. Ambasador rosyjski hr. Benkendorf odbył wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Lansdownem w sprawi napadu eskadry baltyckiej na angielską flotę rybacką.

Królowa przysłała na ręce burmistrza w Hull 100 funtów szterlingów dla rannych i dla wdów i sierót po ofiarach napadu rosyjskiego. W piśmie dołączonem do tej posyłki królowa wyraża ofiarom napadu swe współczucie i zapytuje o stan zdrowia ranionych osób.

Londyn 26 października. (Urzędownie). Po otrzymaniu wiadomości o wypadkach z dnia 22 bm. na morzu Niemieckiem, urząd admiralski wysłał rozkaz do komendantów eskadr kanałowej i morza Śródziemnego, wzywający ich do jak najściślejszej ostrożności i utrzymywania łączności w działaniu.

Londyn 26 października. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski w nocie, wystosowawanej do Petersburga, postawił jako pierwszy warunek odpowiednie usprawiedliwienie się z powodu gwałtów, popełnionych przez eskadrę bałtycką, oraz zupełne odszkodowanie dla ofiar tego napadu. Dalej domaga się bezzwłocznego wytoczenia śledztwa, ale takiego, któreby dało gwarancyę, że po ukończeniu jego nastąpi odpowiednie wymierzenie kary.

Londyn 26 października. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff pojawił się wczoraj w ambasadzie angielskiej i prosił ambasadora, aby królowi i rządowi angielskiemu zakomunikował, że cesarz Mikołaj nie posiada dotychczas żadnej wiadomości od dowódzcy floty bałtyckiej i musi uważać wypadki na morzu Niemieckiem za ubolewania godne nieporozumienie. Car polecił więc ministrowi, aby wyraził królowi i rządowi angielskiemu ubolewanie z powodu nieszczęśliwych strat w życiu ludzkiem i zapewnił, że rząd rosyjski poczyni kroki do zupełnego zadośćuczynienia, skoro tylko bliższe okoliczności wypadków tych będą znane.

* * *

O sprawie dzikiego i brutalnego wybryku baltyckiej floty rosyjskiej wobec niewinnej flotyli rybackiej pod Hull donoszą z Londynu, że opinia publiczna tam jest do najwyższego stopnia oburzoną. Angielskie pisma wypowiadają przekonanie, że bez względu na to, co śledztwo wykaże, tj. czy oficerowie rosyjscy byli pijani, czy oszaleli pod wpływem strachu przed Japończykami, w każdym razie złożyli dowód, że są dzikiemi bestyami a nie ludźmi honoru. Opinia publiczna w Anglii domaga się od rządu jak najenergiczniejszych środków. Anglia zresztą już kilkakrotnie dowiodła czynem, że czuwa nad swymi synami, rozprószonymi zagranicą, i że gotowa dobyć oręża, gdy któremu włos z głowy spadnie. Jeden z takich wypadków zajmował w r. 1850 przez kilka miesięcy opinię publiczną w całej Europie.

Któż jeszcze pamięta, kim był Don Pacifico i jakie w życiu przechodził koleje? A jednak nazwisko to znane było wówczas każdemu, zjawiało się co chwila w dziennikach, w korespondencyi gabinetów, w mowach ministrów.

Don Pacifico był to ubogi żyd, pochodzenia portugalskisgo, ale nad kołyską jego szczęśliwa świeciła gwiazda. — Don Pacifico ujrzał światło dzienne na Gibraltarze, urodził się na ziemi angielskiej i był uważanym za syna wolnej Anglii. Temu zawdzięcza, że imię jego przeszło do potomności.

Nie wiadomo, co kierowało jego krokami: niepohamowana miłość świata klasycznego, czy marna chęć lichwiarskiego zysku, dość, że zacny Don Pacifico przeniósł się z Gibraltaru do Aten i tam próbował szczęścia. Tam też uśmiechnęło mu się ono w sposób, przechodzący wszelką nadzieję.

Lud ateński urządzał sobie z dawien dawna w czasie Świąt Wielkanocnych niewinną rozrywkę, paląc na stosie postać Judasza Iskaryota. Rząd grecki, nie mając widocznie innych trosk na razie, postanowił wytępić ten zabytek dawnych wieków i zabronił tradycyjnego obchodu. Zakaz nie podobał się Ateńczykom. Potomkowie zwycięzców z pod Maratonu postanowili pokazać rządowi, że drwią sobie z jego zakazów. Nie mogąc zaś wywrzeć gniewu na Judaszu, rzucili się na pierwszego lepszego żyda. Tym pierwszym lepszym był Don Pacifico.

Tłum napadł na jego domostwo. Ze skromnych sprzętów zostały wkrótce trzaski. Pierze sypało się na ulicę. Don Pacifico przeżył dzień niemiły. Jako człowiek roztropny, nie dał jednak za wygraną. Szkodę obliczył sumiennie i przedstawił rządowi greckiemu rachunek do zapłaty.

Rachunek był słony. Łóżko państwa Pacificów oceniono na sto pięćdziesiąt funtów, — zniszczony piernat na funtów trzydzieści, dwie kołdry na dwadzieścia pięć. Rachunek ten bawił wszystkich, a jeden z angielskich mężów stanu oświadczył, że nawet królowa Kleopatra nie sypiała w pokoju, urządzonym tak kosztownie. Rząd grecki odrzucił z oburzeniem te pretensye wygórowane i śmieszne, a Don Pacifico zwrócił się wtenczas z prośbą o opiekę i pomoc do ministeryum spraw zagranicznych w Londynie.

To go nie zawiodło. Anglia ujęła się za biednym kupcem i jego pierzyną. Flota angielska podpłynęła pod przystań pirejską i rozpoczęła blokadę. Na nic nie zdały się protesty Francyi i Rosyi, które jako mocarstwa, gwarantujące wraz z Anglią niepodległość Grecyi, nie chciały pozwolić na tak brutalną egzekucyę. Nie pomogła ostra nota rosyjska, nie pomógł wyjazd ambasadora francuskiego z Londynu. Okręty angielskie nie ustąpiły z pod Aten. Rząd grecki zapłacił poszkodowanemu dwadzieścia kilka tysięcy funtów, Don Pacifico błogosławił do śmierci ową psotę świąteczną, która mu takiego napędziła strachu, a Izba gmin po długich rozprawach uchwaliła rezolucyę, wyrażającą lordowi Palmerstonowi uznanie za obronę honoru ojczyzny.

W dyplomacyi europejskiej nie zapomniano o tym wypadku. O to też szło Palmerstonowi. Nie dla przysporzenia majątku ubogiemu handlarzowi kazał on flocie ruszyć na morze greckie. Zdobywając się na krok taki, chciał, żeby świat cały zapamiętał sobie, że Anglika nie zaczepia się bezkarnie.

Jeżeli zaś wówczas umiano pomścić krzywdę, to cóż dopiero tym razem.

W Ameryce wiadomość o barbarzyńskiem wymordowaniu rybaków angielskich przyjęto z formalnem osłupieniem. Początkowo sądzono, że jest to tak zwana kaczka dziennikarska. Gdy jednak nadeszło urzędowe potwierdzenie wiadomości, powzięto domysł, że Rosya postanowiła chyba szalonym krokiem wciągnąć w wojnę inne mocarstwa. Ten domysł utrzymać się jednak długo nie mógł. Owszem, zrozumiano, że wypadek został wywołany poprostu opilstwem i znaną brutalnością rosyjskich oficerów, których przytem trapi i obawa przed atakiem ukrytych Japończyków. Wrodzona więc brutalność Moskali, podniecona trunkiem i tchórzowstwem, stały się przyczyną katastrofy.

Inne doniesienia z Londynu, które nadeszły telegraficznie w ciągu dnia wczorajszego do Wiednia i do Berlina, stwierdzają, że tam jednomyślnem jest zdanie, iż rząd rosyjski musi dać jak najdalej idącą satysfakcyę. Kroki w tym kierunku przez rząd angielski poczynione, znane są z doniesień telegraficznych. W łonie rządu angielskiego przyjęto podobno za pewnik, iż niemożliwem jest, by nie poznano ze strony rosyjskiej niewinnego charakteru rybackiej flotyli.

Natomiast francuskie koła dyplomatyczne, znane ze swego ustawicznego płaszczenia się przed Rosyą, posuwają swoją wyrozumiałość w osądzaniu wypadku do najdalszych granic.

Według doniesień z Paryża, ogólnem ma tam być mniemanie, że przyczyną wypadku mogło być tylko jakieś nieporozumienie między oficerami rosyjskimi, a komendą floty. Ponieważ flota admirała Rożdiestwieńskiego ma rozkaz nie zatrzymywać się podczas całej drogi w żadnym porcie, trudno przeto będzie wyjaśnić tę sprawę wszechstronnie i dowiedzieć się czegoś od oficerów rosyjskich. Paryskie koła dyplomatyczne przekonane są, że wypadek pod Hull nie może pociągnąć za sobą żadnych zawikłań dyplomatycznych. Przewidują takie załatwienie sprawy: Rosya wypłaci poszkodowanym możliwie najwyższe kwoty jako wynagrodzenie i wtedy rząd angielski uzna dyplomatyczną drogą nadesłane wyjaśnienia i wytłómaczenia jako zadowalające. W kołach paryskich, obznajomionych ze stosunkami rosyjskimi, starają się wytłómaczyć całą rzecz — podobnie jak już wspomniano — przesadną obawą rosyjskich dowódzców przed zakapturzonym atakiem japońskim. Powiadają, że szpiegowska służba japońska, która, jak wiadomo, jest znakomicie zorganizowaną, ma swoją dyrekcyę w Sztokholmie; przytem mają być znane już wypadki, że Japończycy nieraz kryli ataki swoich torpedowców za pomocą okrętów flotylli handlowej lub rybackiej. Na ten temat opowiadają między marynarzami rosyjskimi wprost baśnie o szalonej odwadze i przedsiębiorczości Japończyków. Przedstawiają więc w Paryżu, że przesadna obawa i rozdrażnienie oficerów rosyjskich nie są dziwne i niezrozumiałe. Rybacy angielscy — zdaniem Francuzów — nie zrozumieli zapewne sygnałów bałtyckiej floty i dlatego nie odpowiedzieli na nie — lub z okrętów rosyjskich z powodu mgły nie zauważono ich odpowiedzi.

W Rosyi panuje w tej sprawie zupełne milczenie. Cenzura nie pozwoliła dziennikom donosić o barbarzyńskim czynie floty rosyjskiej, a rząd zasłania się tem, że nie otrzymał żadnej wskazówki od komendanta floty.

KRONIKA.

Lwów 26 października.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego w ministerstwie i ukończonego słuchacza praw Dominika Ludomira Jasieńczyk Zbrożka koncypistą administracyjnym w zarządzie domen i lasów we Lwowie.

Z armii. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza, że arcyksiążę Otto zamianowany został jeneralnym inspektorem kawaleryi. Jenerał-major arcyksiążę Ferdynand na skutek własnej prośby z powodu nadwątlonego zdrowia został, na razie z zastrzeżeniem późniejszego użycia, uwolniony z komendy 18 brygady piechoty.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Roberta Adamskiego, notaryusza w Bóbrce, na wiceprezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

Bójka Stojałowczyków z socyalistami. W Białej przyszło z okazyi wyborów do sądu przemysłowego do krwawych starć między zwolennikami X. Stojałowskiego a socyalistami. Policya musiała dobyć broni celem przywrócenia spokoju. Kilka osób zraniono, wiele zaś aresztowano.

Kłopot z klinikami. Z Krakowa donoszą, że pomimo, iż wykłady uniwersyteckie odbywają się tam blisko już od dwóch tygodni, kliniki nie zostały jeszcze otwarte i nie zanosi się na to, aby to nastąpiło rychło, albowiem rząd nie odnowił kontraktu z Wydziałem krajowym o dostarczenie klinikom lekarstw z apteki szpitalnej, ani też nie zapewnił żywności dla chorych, gdyż nie odnowił umowy z dotychczasowym dzierżawcą kuchni klinicznej, ani też nie rozpisał nowej rozprawy ofertowej.

Włamanie się do kasy urzędu podatkowego. Z Bohorodczan donoszą, że w pierwszych dniach tego miesiąca wdarli się tam w nocy do urzędu podatkowego niewyśledzeni dotychczas sprawcy, wyłamali żelazne drzwi wchodowe do pokoju kasowego, potem wybili kawał muru, i tym otworem tam się dostali. Tam z podręcznej kasy zabrali 600 K. należących do poborcy, oraz z zamkniętego stolika woźnego 60 koron. Do głównej kasy wertheimowskiej, mimo wysiłków, o których świadczą liczne ślady ostrych narzędzi około zamku, dostać się jednak nie mogli. Żandarmerya, jakkolwiek zawiadomiona była o wypadku natychmiast, nie zdołała wpaść na trop sprawców.

Słuszne orzeczenie najwyższego trybunału. Swojego czasu toczyła się w Samborze rozprawa przeciwko pewnej włościance i jej kochankowi, oskarżonym o zamordowanie męża tejże włościanki. Oboje podsądnych skazano na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na śmierć przez powieszenie. Przeciwko temu wyrokowi wnieśli oni zażalenie nieważności, a to z następującego powodu: Gdy rozprawa ich miała się odbyć w Samborze, przydzielono im z urzędu obrońcę, któremu akt oskarżenia i wezwanie do rozprawy wręczono dopiero ostatniej nocy przed rozprawą. Uczciwy adwokat zjawił się wprawdzie nazajutrz w sali rozpraw, lecz oświadczył, że sumienie nie pozwala mu przyjąć obrony, gdyż nie jest dostatecznie przygotowany, nie miał nawet czasu odczytać całego aktu i prosił o odroczenie rozprawy. Prokurator sprzeciwił się temu, a trybunał zwrócił się do prezydyum z prośbą o wyznaczenie innego obrońcy w osobie jakiegoś urzędnika sądowego. Prośbie tej stało się zadość, rozprawa się odbyła i podsądnych skazano na śmierć.

Owóż najwyższy trybunał kasacyjny rozpatrywał tymi dniami tę sprawę z powodu wniesionego zażalenia przez skazanych. Generalny prokurator żądał zatwierdzenia wyroku, trybunał kasacyjny uznał jednak, że adwokat miał zupełną racyę, nie przyjmując w takich warunkach obrony, oraz, że trybunał samborski bardzo źle postąpił, nie chcąc odroczyć rozprawy.

Zniósł więc wyrok i kazał rozpisać ponowną rozprawę.

Zadławienie się kością. Wczoraj po Krakowie rozeszła się wiadomość, że umarł adwokat dr. Rothwein, który przed kilku dniami jedząc jakieś pieczyste, zadławił się kością. Owóż wiadomość ta jest nieprawdziwa. Dr. Rothwein żyje jeszcze, chociaż stan jego jest bardzo groźny. Lekarze, aby mu umożliwić oddychanie, musieli mu po operacyi założyć rurkę, przez którą będzie oddychał, dopóki się nie zagoi rozcięta krtań.

O tragicznej śmierci X. Krupnika w Kłaju donoszą z Bochni: X. Franciszek Krupnik, proboszcz z Zabierzowa (ad Grobla, dyecezya krakowska) wracał ze zjazdu koleżeńskiego w Wielkich Drogach koło Skawiny. Na dworcu kolejowym w Krakowie kupił bilet do Kłaju. Wieczorem odchodzą z Krakowa do Tarnowa trzy pociągi, z tych jeden od 1 maja nie staje wcale w Kłaju. X. Krupnik nie wiedział o zmianie rozkładu jazdy, kasyer zaś kolejowy nie wiedząc, którym pociągiem podróżny jechać zamierza, nie zwrócił mu uwagi, że jeden z pociągów w Kłaju się nie zatrzymuje. W pociągu dowiedział się X. Krupnik o zmianie rozkładu jazdy. Zawezwał tedy konduktora i zażądał od niego, żeby pociąg umyślnie w Kłaju zatrzymano, bo na tej stacyi konie na niego czekają. Konduktor Gnoiński kategorycznie żądaniu odmówił, radząc, aby X. Krupnik wysiadł w Bochni i stąd udał się do domu fiakrem. W Bochni przybiegł Gnoiński do wagonu, aby go xiędzu otworzyć; przedział był pusty. Zgłosił wypadek u naczelnika stacyi, poczem bezzwłocznie stacyę Kłaj o X. Krupnika zapytano. Tutaj, gdy spostrzeżono, że konie X. Krupnika są na stacyi, rozpoczęto poszukiwania. O sto metrów od dworca, przed pierwszą zwrotnicą, znaleziono zwłoki X. Krupnika leżące na szynach kolejowych. Szczegół, jakoby śp. X. Krupnik przedtem już kiedykolwiek z wagonu na stacyi Kłaj wyskakiwał, okazał się nieprawdziwym.

Z Tow. sztuk pięknych. Na krótki czas przed otwarciem wystawy Związku artystów polskich we Lwowie, które nastąpi 15-go listopada, urządziło Tow. wystawę artystów włoskich, obejmującą przeszło 30 obrazów olejnych, pasteli i rzeźb. Również wystawiono rzadkie, a niewidziane dotąd we Lwowie prace dyr. Fałata, pozyskane dla wystawy od osób prywatnych. Wystawa artysty Trusza i artysty Trębacza pozostanie jeszcze kilka dni w niezmienionym komplecie.

Sanatoryum w Zakopanem. W Zakopanem odbyło się pod przewodnictwem ordynata hr. Adama K r a s i ń s k i e g o posiedzenie w sprawie sanatoryum dra Dłuskiego. Przewodniczący zawiadomił zebranych, że od stycznia br. do końca września frekwencya chorych znacznie się zwiększyła i że z dochodów zapłacono oprócz kosztów także 70.000 koron, jako ostatnią ratę za instalacye. Obecnie cięży na sanatoryum tylko dług bankowy.

Dr. B a r a n o w s k i stwierdził, że wysokość 1050 m., na jakiej znajduje się sanatoryum, nadaje się najlepiej do leczenia. Sanatoryum to zasługuje na poparcie lekarzy.

Dr. D ł u s k i oświadczył, że wiatry halne nie przeszkadzają kuracyi, bo w ciągu roku wieją tylko przez 10 do 12 dni. W ciągu dwóch lat istnienia sanatoryum chorzy wskutek wiatrów halnych tylko przez 5 do 6 dni nie mogli leżeć na werandach. Oświadczenie to potwierdził dr. Baranowski.

Dezerterzy rosyjscy. Z Krakowa donoszą, że liczba zbiegów wojskowych z Królestwa Polskiego z powodu ogłoszenia pospolitego ruszenia zwiększa się coraz bardziej. Wczoraj przedpołudniem żandarmerya z pogranicznych miejscowości Zolkowa i Giebułtowa przyprowadziło 60 dezerte-

rów (w tem było 59 izraelitów, 1 katolik). Zbiegów doprowadzono do gmachu dyrekcyi krakowskiej policyi i tu umieszczono na dziedzińcu. Zajął się nimi osoby komitet izraelicki i zamierza odesłać ich do Londynu i Ameryki. Na miejsce przybył przedstawiciel firmy Goldlust i Sp. w imieniu amerykańskiej agencyi przewozowej, wysyłającej emigrantów austryackiemi liniami przez Tryest. Dezerterzy opowiadają, że w ostatnich dniach zbiegło z pogranicznych powiatów Królestwa około 8000 ludzi. Rodziny dezerterów mają być wysyłane na Sybir. Przejście przez granicę jest bardzo trudne wskutek nadzwyczajnych zarządzeń władz rosyjskich. Rosya posunęła się nietylko do tego, że obsadziła granicę, ale także używa Tatarów, którzy przy pomocy psów ścigają zbiegów. Onegdaj miano na granicy zastrzelić 20 ludzi.

Z prasy. *Wiek młody*, czasopismo założone dla młodzieży przez panny Zofię i Irenę Mrozowickie, a od paru lat pozostające pod inną redakcyą, przestał wychodzić. Szkoda jego jest wielka, bo było to bardzo dobre pismo, prowadzone w duchu zacnym, uszlachetniającym młodzież, rozwijającym w niej pierwiastki dodatnie i kształcącym ją na pożytecznych obywateli kraju; niestety pismo to nie znalazło poparcia w społeczeństwie naszem, gust publiczności przechyla się teraz do pism radykalnych, szerzących niewiarę, krytykę, zawiść, niezadowolenie itd. Redakcya *Wieku młodego* będzie jeszcze robiła starania o wznowienie pisma, szczerze jej życzymy, by zostały one uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Konkurs na projekt urządzenia gabinetu męskiego rozpisuje Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“. Projekt winien być artystyczny i mieć charakter swojski, składać się zaś ma z dwóch części: z umeblowania i z dekoracyi pokoju. Nagroda wynosi 300 K. Projekta należy nadsyłać do 17 lutego 1905 r. pod adresem Towarzystwa: Kraków, ulica Wolska l. 14.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Stanisławowi Eisenbachowi na zmianę rodowego nazwiska na Zenbiński.

Uroczystości Mickiewiczowskie rozpoczną się w sobotę koncertem Tow. muzycznego w teatrze miejskim. W niedzielę rano honorowa straż obywatelska zamknie ulice prowadzące na plac Maryacki; wstęp na ten plac będą miały tylko te osoby, które otrzymają zaproszenie. Również i do katedry, gdzie się odbędzie uroczyste nabożeństwo o godzinie 10 rano, będą mogły wejść tylko osoby mające zaproszenia.

W sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu odbyło się w niedzielę 23 b. m. wieczorem w Stowarzyszeniu katolickich robotników „Jedność“ przy przepełnionej sali walne zgromadzenie członków, na które przybyli też licznie zaproszeni goście. Przemówił pierwszy z porządku dziennego referent sprawy p. Maurycy Madurowicz, przedstawiając system wyborów do Sejmu, jego braki i żądania w kierunku reformy. — W jasnym i zwięzłym wykładzie oświadczył się p. Madurowicz przeciw powszechnemu równemu prawu wyborczemu, przytaczając dosadne argumenty, natomiast uwydatnił wyraźnie konieczność reformy dzisiejszego systemu przez rozszerzenie prawa wyborczego także na warstwy nieposiadające, dotychczas pod tym względem upośledzone. Przemawia za tą reformą społeczna sprawiedliwość i harmonia. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos X. kan. dr. Pechnik, prof. dr. Thulie, „Jedności“ B. Müller, członek p. Skrzyński, przewodniczący akad. Koła szkoły ludowej p. Marcinek i dr. Bosakowski, zgromadzenie przyjęło jednogłośnie zaproponowaną przez p. Madurowicza rezolucyę tej treści: „Zważywszy, że w Sejmie reprezentowane są przeważnie tylko klasy posiadające, że cały stan czwarty, stan pracy zależnej, nie ma ani czynnego, ani biernego prawa wyboru do Sejmu, katolicy robotnicy zgromadzeni w „Jedności“ upraszają: Wysoki Sejm raczy uchwalić reformę krajowego statutu i krajowej ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby wszyscy obywatele kraju, mający prawo wyboru do Rady państwa, uzyskali prawo wyborów posłów do Sejmu, a w szczególności, by robotnicy otrzymali zawodową reprezentacyę w Sejmie“.

Rozdawanie nagród sługom odbędzie się 30-go grudnia o godzinie 10-tej rano w sali Dyrekcyi galicyjskiej Kasy oszczędności. O nagrody ubiegać się mogą słudzy obojga płci, urodzeni w Galicyi, którzy przez 15 lat u jednego służbodawcy lub u jego rodziny służyli, a z tych przynajmniej trzy ostatnie lata we Lwowie. Prośby należy wnosić najpóźniej do 1-go grudnia.

Zaręczyny. Córka prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta zaręczyła się z wynalazcą telegrafu bez drutu, Marconim, którego poznała w Nowym Jorku.

Usunięcie renegata z grona rodzinnego. Rodzina włościańska Jeske z Jerzyc pod Poznaniem ogłasza w poznańskich pismach polskich uchwałę, mocą której wyrzeka się jednego z członków swoich, księdza Andrzeja Jeskego i usuwa go z grona rodzinnego. Uchwała kończy się słowami: „Urodziliśmy się Polakami i pozostaniemy nimi wraz z wszystkimi potomkami naszymi“. Ciężki ten, ale słuszny wyrok rodziny, zapadł na X. Jeske, który po 8 latach z rozkazu władz od Seminaryum przybrał w chorągwie plebanią i umianował ją, a skrytykowany za to w prasie, ogłosił list, w którym rzucił obelgi na całe społeczeństwo polskie.

Zmarli. W Krakowie Siostra Marya Karolina (Felicya Sumińska) z zakonu PP. Urszulanek, w 33 roku życia. — W Przeczycy Anna Kaczorowska, wdowa po skrz. w 68 r. życia.

Stan powietrza. T° c. + 7 rano + 6, w poł. + 8. Bar. 761. Spada. Deszcz.

Uczona żona.

— Ciekawy jestem, jak pani, jako uczona doktorka, zapatruje się na powołanie żony i matki?

— Uważam, że są to wcale niezłe zajęcia poboczne.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Gejsza,“ operetka Sidney Jonesa. Rolę Mimozy odegra po raz pierwszy pani Zopałyńska. — We czwartek „Wiele hałasu o nic,“ kom. w 5 a. Szekspira. Gościnny występ M. Tarasiewicza. Rolę Beatrycy odegra po raz pierwszy pani Solska. — W piątek „Konsul generalny,“ operetka H. Reinhardta. — W sobotę po południu „Wesele,“ dramat St. Wyspiańskiego. Wieczorem na kolumnę Adama Mickiewicza „Koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.“ — W niedzielę po południu „Jaś i Małgosia,“ baśń operowa Humperdincka. Wieczorem wyjątkowo o godz. 7ej uroczyste przedstawienie jako w dniu odsłonięcia kolumny Adama Mickiewicza „Konfederaci Barscy,“ dramat historyczny w 2 aktach przez Adama Mickiewicza, „Widma,“ dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. — W poniedziałek „Lilith,“ bajka J. Germana.

Colosseum w pasażu Hermanów, począwszy od 16 października codziennie przedstawienia gimnastyczne, oraz polskie utwory sceniczne ze śpiewami. Libretto i muzyka Wincentego Rapackiego (syna) „Dama w czarnym szalu“ i „Bioscop Oenera“ z programem we Lwowie niewidzianym.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 24 października.

(Z.) Napad floty rosyjskiej na angielskie łodzie rybackie koło Hull stanowił dziś przedmiot ożywionej dyskusyi na wszystkich targach pieniężnych. Wrażenie wywołane tym wypadkiem było wprawdzie silne, ale nie miało wcale charakteru paniki. Widocznie sfery giełdowe nie sądzą, aby sprawa ta nie dała się załatwić pokojowo i ażeby wybuch otwartego konfliktu między Anglią a Rosyą był nieunikniony. Bądź co bądź wszystkie giełdy europejskie zajęły stanowisko wyczekujące i zachowują się z wielką rezerwą.

W Berlinie drożyzna pieniędzy w eskoncie prywatnym trwa w dalszym ciągu pomimo, że położenie niemieckiego banku państwowego znacznie się poprawiło. Opodatkowane noty bowiem zniknęły już z obiegu, a i zapasy złota banku wzmocnione zostały ostatnimi dniami.

W sprawie upaństwowienia kopalń węgla „Hibernii“ poniósł rząd pruski nową porażkę. Działający bowiem z ramienia rządu bank drezdeński już po pierwszej uchwale walnego zgromadzenia akcyonaryuszy, odrzucającej ofertę rządową, zakupił jeszcze znaczną ilość akcyi „Hibernii“ i zażądał zwołania nowego walnego zgromadzenia i zreasumowania poprzedniej uchwały. Zgromadzenie to odbyło się tymi dniami w Dusseldorfie i ponownie odrzuciło ofertę rządu.

Na tutejszej giełdzie wywołała wiadomość o śmierci prezesa Koła polskiego Jaworskiego deprymujące wrażenie. Powszechnem jest zdanie, że skutkiem śmierci tego wytrawnego męża, będącego uosobieniem rozwagi i umiarkowania politycznego, sanacya stosunków parlamentarnych będzie o wiele trudniejsza. Kursa wszystkich papierów obniżyły się.

Ambasador austryacki w Berlinie p. Szögyeny po krótkim pobycie w Wiedniu, gdzie zdawał członkom konferencyi handlowo-celnej sprawę z panującego w berlińskich sferach rządowych usposobienia w kwestyi odnowienia traktatu handlowego z Austryą, udał się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego do Pesztu, by członków gabinetu węgierskiego poinformować w tym samym przedmiocie.

Ogólne podwyższenie cen nafty w Austryi nastąpić ma podobno dopiero od Nowego Roku.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 14 października 1904 w Hali zbożowej. Tendencya słabsza.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.35—9.55, żyto dworskie nowe 7.60 do 7.90, targowe 7.35—7.60, węgierskie nowe 0.00—000, Jęczmień browarny 7.50—8.15, na krupy 6.50 do 7.20, na paszę 6.20—6.45, owies 7.35—7.50, tatarka 8.45—8.65, kukurudza stara 8.50—8.70, cinq. nowa 0.00 do 0.00, cinquantin stara 8.60 do 8.90. Groch Wiktorya 10.50—11.00, zwykły 9.50—10.00, pastewny 7·75—8.10. Fasola cukrowa stara 16.50 do 18.00, długa 00.00 do 00.00. Fasola krótka 11.50—12.00, perłowa 12.00—13.00. Bobik 7.50 do 7.75. Wyka 0.00—0.00. Siemię lniane 10.50 do 11.00, konopne 11·00—11.50. Mak niebieski 25.00 do 27.—, szary 22.00 do 24.—. Esparsetta 11.65 do 12.25, Otręby pszenne 4.30—5.10, otręby żytne 4.90—5.10. Mąka czerwona 5.90—6.15. Ofagi 4.40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2.50 do 2.70. Siano zwyczajne stare 4.50—4.90. Koniczyna pastewna 5.30 do 5.50. Mierzwa żyt. 0.00—0.00. Soczewica 17.00—19.00. Proso zwykłe 7·00—8.00. Rzepak zimowy nowy 11·25—11·50. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 70.—, nasienna biała 40.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

S E J M.

(17 posiedzenie z d. 26 października).

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 20. P. Kazimierz Badeni postawił wniosek, aby z powodu, że komisya budżetowa ukończyła już swoje prace w tej mierze, odtąd wszystkie petycye odsyłano nie do niej, lecz do Wydziału krajowego. Uchwalono. Odczytano petycye; niektóre z nich popierali pp. x. Bohaczewski, Krempa, Filip Włodek.

Interpelacye wnieśli p. Krzysztofowicz w sprawie braku dostatecznej liczby wagonów dla przewozu buraków cukrowych; p. Potoczek (do rządu) w sprawie zakładania powiatowych archiwów i muzeów; p. Moysa (do rządu) w sprawie przejechania na stacyi w Gwoździcu na kolei Kołomyja-Stefanówka zakonnicy w skutek nieostrożności służby kolejowej, i drugą do Wydziału krajowego w tej samej sprawie; p. Skołyszewski w sprawie egzekucyi na gospodarzach gminy Brzegi i okolicznych, dotkniętych klęską powodzi; p. Kramarczyk w sprawie niezawiązania dotychczas spółek wodnych dla regulacyi Bugu, Radosławki, Sołotwy i Rokitny; p. Oleśnicki w sprawie wyborów do rady gminnej w Toporowie.

Wniosek zgłosił p. Szajer w sprawie założenia szkoły koszykarskiej w gminie Staromieścia lub w jednej z okolicznych wsi.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi szkolnej. Dyskusya już została w poniedziałek zamknięta.

Do głosu zapisany był jeszcze tylko p. Michałowski. Polemizował on z X. Bohaczewskim, zwłaszcza zbijał jego zarzuty co do seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, którego mówca jest dyrektorem. Także odpierał mówca zarzut, podniesiony przez p. Tomaszewskiego, że z seminaryów wychodzą kandydaci źle wychowani.

Przemawiał jeszcze sprawozdawca p. Wł. Leopold Jaworski, który w sposób rzeczowy, spokojny, a jasny wykazał, że zarzuty czynione szkołom ludowym przez mówców opozycyjnych po większej części są przesadne i nieuzasadnione. Mówca wskazywał na wzrastający dobrobyt wśród włościaństwa i zaznaczył, że nie może to być wynikiem czego innego, jak szerzącej się po wsiach oświaty; szkoły więc nasze są widocznie lepsze, niż niektórzy mówcy tu przedstawiali. Co się tyczy postawionych w ciągu dyskusyi rezolucyi, to mówca prosi, aby je wszystkie odesłano do komisyi szkolnej. W rezolucyi proponowanej przez X. Bohaczewskiego, jest wprawdzie jeden punkt wprost nie do przyjęcia, nie ze względów politycznych, ale czysto rzeczowych. mianowicie podział Rady szkolnej krajowej na część polską i ruską. Jest to więc wniosek demonstracyjny, ale mówca prosi, aby i ten punkt odesłano do komisyi szkolnej, bo nie chce, aby na wniosek demonstracyjny Sejm odpowiadał również demonstracyjnie. (Żywe oklaski.)

Po sprostowaniach faktycznych, wygłoszonych przez pp. Borkowskiego i Tomaszewskiego, przyjęto wnioski komisyi, a wszystkie w ciągu ogólnej dyskusyi postawione rezolucye odesłano do komisyi szkolnej.

Nastąpiła dyskusya o przemysłowych szkołach uzupełniających.

Komisya przemysłowa wnosi:

1) Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, tudzież sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie tych szkół do wiadomości;

2) Sejm, uznając pożyteczną dla kraju działalność tych zakładów, wyraża nadzieję, że Wydział krajowy i nadal dążyć będzie do zakładania ich wszędzie tam, gdzie tylko stosunki miejscowe na to dozwolą;

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ciągłą rozwijał działalność w kierunku umożebnienia ukończonym uczniom dalszego kształcenia się w rysunku zawodowym i o osiąganych skutkach zdawał sprawę;

4) Sejm, uznając chwilowe trudności zakładania kursów uzupełniających o kierunku handlowym, poleca Wydziałowi krajowemu, aby ważnej tej sprawy z uwagi nie spuszczał, kursy takie urządzał w miarę możności i ewentualne wyniki podawał do wiadomości Sejmu;

5) Sejm wzywa rząd, ażeby przez władze przemysłowe pierwszej instancyi nieustannie czuwał nad wydatnością i regularnością frekwencyi w wymienionych szkołach;

6) Sejm wzywa rząd, ażeby przy Akademii handlowej we Lwowie utworzył kursy specyalne dla nauczycieli ludowych celem takiego ich wykształcenia, ażeby z korzyścią uczyć mogli na urządzić się mających uzupełniających kursach handlowych;

7) opierając się na faktycznem pokrywaniu jednej trzeciej części kosztów utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi ze skarbu państwa w latach 1902 i 1903, oraz przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że skłonnym jest nadal jak dotąd szkoły te subwencyonować, — Sejm upoważnia Wydział krajowy do reorganizacyi tych szkół na podstawie rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 24 maja 1898.

P. Tomaszewski skarżył się na mały wynik szkół przemysłowych i na nieregularną frekwencyę. Winę w tem ponoszą w pierwszym rzędzie majstrowie i pryncypałowie, którzy nie posyłają swych terminatorów do szkół. Następnie i korporacye przemysłowe są współwinne, gdyż wyzwalają uczniów szkół przemysłowych bez świadectw tych szkół. Wreszcie i władze przemysłowe I-szej instancyi na skutek zażaleń, że nie wpisano terminatorów do szkoły przemysłowej, lub że frekwencya ich jest nieregularna, bardzo rzadko i późno czynią zarządzenia zaradcze.

P. Oleśnicki zarzucał, że Rada szkolna krajowa pominęła zupełnie w szkołach przemysłowych uzupełniających naukę języka ruskiego i postawił rezolucyę, o wezwanie rządu, aby do planu nauk szkół przemysłowych w Galicyi wschodniej wprowadzono naukę języka ruskiego.

Sprawozdawca p. Rotter proponował, aby tę rezolucyę odesłano do komisyi przemysłowej.

W dyskusyi szczegółowej do punktu 2-go zabrał głos X. Stojałowski i domagał się, aby przy zakładaniu szkół przemysłowych uwzględniono m. Białę, które jest miastem polskiem, a jednak dla jej polskości Sejm tak mało robi. Mówca stawia poprawkę, aby na końcu punktu drugiego dodano: „a w szczególności ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wziął pod rozwagę założenie polskiej przemysłowej uzupełniającej szkoły w Białej przy tamtejszej szkole polskiej.“

Sprawozdawca p. Rotter zgadzając się w zasadzie na treść wniosku X. Stojałowskiego, oświadczył, że wpierw należy go odesłać do komisyi przemysłowej. Tak też uchwalono.

Wszystkie wnioski komisyi przyjęto, a rezolucyę p. Oleśnickiego odesłano do komisyi.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej z powodu żądania sądu pow. w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła x. Stanisława Stojałowskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Na wniosek komisyi uchwalono żądaniu temu odmówić.

Następnie polecono Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy o regulacyi górnego brzegu rzeki Trześniówki.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców drenarskich przyjęto do wiadomości.

Wniosek pp. Szweda i Kramarczyka o pomoc dla mieszkańców pow. żywieckiego i bialskiego dotkniętych klęską posuchy oraz szereg pokrewnych petycyi przekazano Wydziałowi kr j. do załatwienia. Uchwalono dodatkową rezolucyę p. Kramarczyka, o wezwanie rządu, aby przy dotacyach z powodu posuchy uwzględnił przedewszystkiem powiaty żywiecki i bialski.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie zniesienia kaucyi służbowych funkcyonaryuszy kasy krajowej i o zwrot dotychczasowych kaucyi. Komisya wniosła zniesienie tych kaucyi, tak też uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie z czynności biura biura prezydyalnego za czas od 1 grudnia 1902 do końca kwietnia 1904. Do odnośnego sprawozdania Wydziału kraj. dołączono tekst zawartej d. 15 lipca 1903 umowy ze skarbem państwa o przeniesienie własności Wawelu na kraj za sumę 3,300.000 K. oraz umowy dodatkowej co do urządzeń komunikacyjnych, wodociągów i kanalizacyi dla budynków wojskowych, które z ceny kupna Wawelu wybudowane zostaną. Mianowicie kraj dostarczył rządowi dwa grunta wartości 252 000 K i zobowiązał się wypłacić sumę 3,048.000 K ratami, rozłożonemi na lata 1903 do 1909 Dwie raty po 300.000 K Wydział kraj. już zapłacił z sumy 800.000 K, którą Kasa oszczędności miasta Krakowa na ten cel przeznaczyła. D. 6 listopada b. r. przypada trzecia rata 300.000 K, a w r. 1905 trzy raty w łącznej sumie 815.000 K.

Raty te mają być pokryte z funduszu pożyczki krajowej, której odsetki do budżetu na r. 1906 są wstawione. Oddanie Zamku krajowi ma nastąpić najpóźniej 6 sierpnia 1905.

X. Stojałowski dziwi się, że komisya nie wspomina wcale o tem, że jest to wyzyskiwaniem kraju do najwyższego stopnia, jeżeli mu się każe płacić miliony za zwrot tego, co mu się dawniej zabrało. Następnie mówca zaznacza, że niejasną pozostaje rzeczą, kto właściwi będzie właścicielem Wawelu, kraj czy Najj. Pan.

Również przemawiał X. Stojałowski przeciw urządzeniu na Wawelu jakiegoś muzeum lub podobnego zakładu, bo miejsce to jest święte, pamiątkowe i nietykalne.

Sprawozdanie komisyi przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności dep. II przyjęto do wiadomości z dodatkową rezolucyą: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zmiany taryfy cłowej i odnowienia traktatów handlowych nie spuszczał z oka, i poczynił w czasie właściwym dalsze starania o uwzględnienie postulatów przedstawionych w interesie przemysłu krajowego w memoryale ułożonym na podstawie ekspertyzy cłowej, odbytej w marcu br.

Godz. pół do 2iej, posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne)

Wiedeń 26 października. W sejmie dolnoaustryackim p. Sturm wniósł interpelacyę z powodu ostatnich demonstracyj socyalistycznych, urządzonych z okazyi obchodu 60tej rocznicy urodzin dra Luegera, przyczem uczynił zarzut rządowi, że tolerował te demonstracye pomimo tego, że sejm obecnie obraduje.

Paryż 26 października. Przed sądem wojennym zaczął się wczoraj proces przeciw d'Autriche'owi i wspólnikom, oskarżonym o fałszerstwo w rachunkowych księgach ministerstwa wojny podczas procesu Dreyfusa w Rennes.

D'Autriche zaprzecza, jakoby pieniędzy ministerstwa wojny użył na przekupienie Cernuschiego i twierdzi, iż działał zawsze poprawnie i słuchał rozkazów swych przełożonych.

Paryż 26 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes oświadczył, iż w sobotę zamierza złożyć w izbie deputowanych deklaracyę w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Rada gabinetowa jednomyślnie wyraziła życzenie, że byłoby pożądanem, aby izba dopiero po ponownem zejściu się w styczniu zajęła się tą sprawą.

Paryż 26 października. W izbie deputowanych dep. hr. Montebello zażądał otwarcia bezzwłocznej dyskusyi nad interpelacyą w sprawie ukarania dwutygodniowym aresztem majora Cugneta.

Minister wojny André i prezydent Combes zażądali odroczenia dyskusyi do piątku, co też izba uchwaliła.

Następnie przyjęto 360 głosami przeciw 177 projekt ustawy, upoważniającej miasto Paryż do zaciągnięcia pożyczki 120 milionów fr. na budowę nowej gazowni.

Abo (w Finlandyi) 26 października. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw byłemu senatorowi Schaumanowi, oskarżonemu o udział w zamordowaniu Bobrykowa. Rozprawę odroczono do 8-go listopada.

Berno morawskie 26 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu morawskiego wywiązała się długa, bardzo ożywiona dyskusya nad referatem o budżecie szkół wydziałowych i ludowych. Budżet ten wskutek regulacyi płac nauczycieli zwiększył się o 2,700.000 koron.

W końcu przyjęto rezolucyę p. Skene z wezwaniem do rządu, aby w państwowych szkołach średnich także drugi język krajowy był obowiązkowy.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 26 października. Przy wyborze nowych ministrów, Kosla i Buquoy, kierował się dr. Koerber jedynie myślą pozyskania zdolnych sił, a jednak niezabarwionych silnie politycznie w jakimkolwiek kierunku.

Fremdenblatt zauważa z okazyi tych mających nastąpić zmian: Jak już wynika jasno z dotychczasowego stanowiska i działalności szefa sekcyi Kosla jakoteż hr. Buquoy, przy wyborze ich wyłącznie rozstrzygające było dążenie, aby polityczny charakter ministerstwa Koerbera w żadnym kierunku nie doznał zmiany. Temsamem uniknięto jakiejkolwiek zmiany w stanie posiadania stronnictw, o ile o tem w odniesieniu do gabinetu urzędniczego może być mowa.

Budapeszt 26 października. Dr. Koerber udał się do Gödöllö.

Praga 26 października. *Narodni Listy* omawiając zapowiedziane zmiany w gabinecie wywodzą, że ponowne obsadzenie stanowiska czeskiego ministra-rodaka może być podstawą dla przejścia posłów czeskich z obstrukcyi do opozycyi. W tej sprawie odbywały się przed kilku dniami konferencye między drem Koerberem a radzcą dworu Randą. Wiadomości o jakimś zawartym między Czechami a rządem układzie są jednak nieprawdziwe.

Za przyczynę dymisyi Böhm-Bawerka podają *Narodni Listy* wstawienie do przyszłorocznego budżetu pozycyi na budowę kanałów i regulacyę rzek.

Wiedeń 26 października. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie członków chrześcijańsko-socyalnych stowarzyszeń robotniczych celem zaprotestowania przeciw zakazowi pochodu z pochodniami na cześć Luegera. Przyjęto rezolucyę, protestującą przeciw temu zakazowi i przeciw jednostronnemu protegowaniu socyalistów. W dyskusyi oświadczył p. Axmann, że chrześcijańsko-socyalni posłowie wyciągną konsekwencye z tego zachowania się rządu. Po zgromadzeniu udało się kilkuset jego uczestników przed redakcyę socyalistycznej *Arbeiter Ztg.*, jakoteż przed pomieszkanie dra Wiktora Adlera i posła Schuhmayera i urządzono tam wrogie demonstracye. Natomiast inna część uczestników zgromadzenia poszła do ratusza i urządziła tam owacyę Luegerowi.

Petersburg 26 października. *Prawit. Wiestnik* donosi: Pomocnik szefa dla spraw cywilnych na Kaukazie, generał Frese, zamianowany został generałgubernatorem wileńskim i komendantem wileńskiego okręgu wojskowego.

Wojna.

Petersburg 26 października. *Journal de St. Petersburg*, który otworzył składkę dla ofiar z Hull, przypisuje nieszczęście, które należy uważać tak samo za rosyjskie jak angielskie, przesadnym pojęciom o potędze morskiej Japończyków. W każdym razie rząd rosyjski da wszelkie odszkodowanie, jakiego wymaga uczucie sprawiedliwości tak samo Rosyan jak i Anglików.

„Niponizm“ rosyjski (strach przed Japończykami. *Przyp. Red.*) nie zna granic, nakreślonych przez honor wojskowy — pisze dalej wspomniana gazeta. Zaciera się wskutek tego granica między rzeczywistem a urojonem niebezpieczeństwem, a rezultatem tego było nieszczęście w Hull. Może ten wypadek przyczyni się wreszcie do wyleczenia Rosyan z „niponizmu.“

Petersburg 26 października. Do Rosyjskiej Agencyi telegraficznej donoszą z Charbina pod datą dzisiejszą:

Namiestnik Aleksiejew ogłosił wczoraj ukaz cara z dnia 23 b. m., mianujący Kuropatkina naczelnym wodzem wszystkich wojsk lądowych w Azyi wschodniej. Aleksiejew pozostaje nadal namiestnikiem. Mikołaj wyraził namiestnikowi Aleksiejewowi życzenie i uznanie za jego dotychczasową działalność przy formowaniu, skoncentrowaniu i kierownictwie wojsk w okręgu operacyjnym.

Ogłaszając ukaz cara, wyraził Aleksiejew wszystkim wojskom lądowym i morskim podziękowanie za ich poświęcenie.

Londyn 26 października. Minister kolonij Lyttleton w wypowiedzianej wczoraj wieczór mowie tak się wyraził o zbrodni floty rosyjskiej na morzu Północnem: Musimy ten czyn uważać albo za wynik morderczego zamiaru, albo za wielkie niedbalstwo naczelnej komendy rosyjskiej floty. Postępowanie naszego rządu, który zażądał natychmiastowego zadosyćuczynienia, jest zupełnie usprawiedliwione. Spodziewamy się, że car poprzednio o tej zbrodni nic nie wiedział, i że również ją potępi, jak cały świat cywilizowany, a przez to przyczyni się do utrzymania pokoju.

Kraków 26 października. Dziś rannymi pociągami przejeżdżała znów znaczna liczba dezerterów rosyjskich. Według twierdzenia urzędników kolejowych liczba ich wynosiła około 1000. Wszyscy zaopatrzeni już byli w karty okrętowe do Ameryki.

Vigo 26 października. Nadeszła tu wiadomość, że koło Lagos widziano czternaście angielskich okrętów wojennych. (Lagos jest to twierdza na południowym brzegu Portugalii niedaleko przylądka św. Wincentego. *Przyp. Red.*)

Niemiecki okręt „Pallas“ wyjechał stąd mając na pokładzie węgiel i amunicyę dla eskadry baltyckiej.

Wiedeń 26 października. (Giełda towarowa) Cukier 26·10 (słabo). Spirytus 50·20—50·60. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 6.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.50.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.35, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

18)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Tu czekał na nas, jak zwykle, stół przygotowany; dla Anny Maryi rozłożono na nim drutową robótkę, która zajęła miejsce kołowrotka podczas ogólnych posiedzeń; były tu także moje okulary, gazety i tytoń dla Klausa, lecz ten ostatni nie zajął dzisiaj swego miejsca w wygodnym bujającym fotelu, ale jak rycerz prawdziwy ustąpił je pięknej pannie, sam z galanteryą usiadłszy naprzeciw niej na krzesełku.

Do twarzy mu było w tej roli i z przyjemnością patrzyłam na jego postać szlachetną i ożywienie niezwykłe. Anna Marya nie mieszała się do rozmowy o Berlinie, teatrze, miejskich przyjemnościach i rozrywkach stolicy. Onaby na ten temat niewiele powiedzieć mogła, ale Zuzanna czuła się swobodną, zniknęła zupełnie jej nieśmiałość, wesoło i zajmująco opowiadała wrażenia swoje, anegdoty, najnowsze wiadomości miejskie, ploteczki i dowcipne słówka. Była to prawdziwie salonowa gawędka, błyskotliwa, zmienna, przeskakująca z jednego przedmiotu na drugi, pełna uśmiechów i spojrzeń wymownych, wdzięcznych poruszeń i srebrnego śmiechu. Delikatne rumieńce i powabne dołeczki występowały co chwila i znikały znowu ze ślicznej twarzyczki Zuzanny, oczy jej świeciły jak dyamenty, a purpurowe usteczka nie zamykały się ani na chwilę.

Klaus był zadowolony i zajęty, gazety leżały nietknięte, tytoń stał nieporuszony, a on, patrząc z uśmiechem na cudne zjawisko, rzucał tylko od czasu do czasu pytania, które podniecały na nowo jej zapał i ożywienie.

Anna Marya w milczeniu poruszała drutami, lecz na jej twarzy na pozór spokojnej czytałam wyraźne oznaki poważnego niezadowolenia. Z uderzeniem godziny dziesiątej odezwała się wreszcie:

— Musisz być zmęczona dzisiaj, panno Zuzanno, daleką podróżą i przykremi może wrażeniami, sądzę też, że powinnaś wcześniej udać się na spoczynek.

Widziałam, że się przymuszała, aby mówić uprzejmie i życzliwie. Zuzanna spojrzała na nią wielkiemi oczami, lecz kiedy na głos dzwonka zjawiła się Brockelman, aby ją odprowadzić do jej pokoju, wstała posłuszna jak dziecko i powiedziawszy nieśmiało „Dobra noc", oddaliła się ze służącą.

W progu zatrzymała się jeszcze i zwróciła ku nam:

— Czy Iza może spać w moim pokoju? — spytała cichym i proszącym tonem. Prośba serdeczna odbiła się w jej spojrzeniu, wyrazie twarzy i całej postawie.

— Posłano jej gdzieindziej — zimno odparła Anna Marya. — Nie boisz się pani przecież sama? A zresztą Brockelman śpi obok.

Zuzanna spuściła oczy i raz jeszcze skłoniwszy się nam z daleka, zniknęła za progiem.

— Dlaczego nie chcesz pozwolić starej przespać z nią tej jednej nocy? — zapytał Klaus łagodnie. — Pomyśl, jak smutno musi być biedaczce w obcem miejscu i obcym domu. To pierwsza jej noc pod tym dachem.

Lecz Anna Marya nic na to nie odpowiedziała, przyniosła tylko bratu fajkę i sama mu ją podała z uśmiechem. Potem popchnęła go lekko na bujający fotel.

— Proszę cię, Klaus, na przyszłość nie rób tak śmiesznych ceremonij. Dlaczego masz się wyrzekać zwykłego miejsca? Zdaje mi się zaraz, że nie jesteśmy w domu.

— Grzeczność przedewszystkiem — odparł brat dobrodusznie.

— Wszystko w porę i w miarę, mój drogi. Zuzanna Maltoni nie jest naszym gościem, jest stałą mieszkanką zamku i bylibyśmy ciągle skrępowani, gdybyśmy chcieli w tym stosunku zachować wszelkie względy etykiety. Nie znoszę tego w domu.

— Bon, Annetko, a teraz powiedz mi, co o niej myślisz?

— Pytasz mnie wprost i otwarcie, szczerze ci też odpowiem, że spodziewałam się coś innego przyjąć do swego domu.

— I ja — dorzucił Klaus lakonicznie, otaczając się kłębem dymu.

— Zgodzisz się też ze mną zapewne, że jeżeli ma być coś z tej dziewczyny, to starać musi od jutra iść precz.

— Ma słuszność — pomyślałam w duszy — kto wie tylko, czy na to już nie za późno.

Klaus wziął ze stołu gazetę i rozłożył ją na kolanach.

— Powiedziałbym jednak — rzekł zwolna — żeby bodaj dobrze pozwolić jej tu pozostać jakie parę tygodni, aby się obie oswoiły z nowem położeniem.

Anna Marya spojrzała mu w oczy.

— Czy mam się zająć i wychowywać to zepsute dziecko, czy nie? — spytała. — To kwestya, która dwojako nie może być rozwiązana. Czegóż ja mogę nauczyć księżniczkę, której pokojówka zdejmuje trzewiki i zawraca głowę strojami i lekkomyślnością? Nie, mój kochany, Zuzanna od pierwszej chwili pod tym dachem musi zrozumieć, że na własne tylko siły liczyć może i powinna. Musi się dowiedzieć odrazu, co znaczy obowiązek i praca, musi poznać, że tutaj świat inny, niż ten, w którym żyła dotychczas. Dwadzieścia cztery godzin, powiedziałam, i ani minuty dłużej! Dwie zasady tak sprzeczne, jak ja i ona, żyć obok siebie nie mogą.

Klaus ze zdziwieniem patrzył na jej twarz wzburzoną, a potem odparł poważnie:

— Masz zupełną słuszność, Anno Maryo, boję się tylko, że według twej myśli ta istota nie rozwinie się nigdy. Jest ona, jakby to powiedzieć...

— Z innego zupełnie materyału — ironicznie dokończyła Anna Marya. — To prawda, zapewniam cię jednak, mój bracie, że nie uważam tego za przeszkodę w przeprowadzeniu moich celów i zamiarów. Zuzanna pod mojem okiem zrozumieć musi znaczenie powołania kobiety, jej zadanie: użyteczność, innych znać nie chcę, lalek, teatru i pudrowanych twarzy nie zniosę tu, pod tym dachem!

Podniosła się gniewna i wzburzona, oczy jej błyszczały, policzki pałały żywym rumieńcem, usta przybrały wyraz stanowczości i niezłomnej energii.

Klaus położył gazetę i patrzył na siostrę ze zdziwieniem.

— Ależ, Anno Maryo! — rzekł wreszcie — po co to uniesienie? Czyż w tym przedmiocie nie możemy rozmawiać spokojnie? Zuzanna Maltoni tylko co przestąpiła próg naszego domu i już ma być ziarnem niezgody pomiędzy nami?

Mówił to z widoczną przykrością i niezadowoleniem. Anna Marya umilkła, wzięła robótkę do ręki i usiadła na dawnem miejscu. Ale niedługo mogła zajmować się spokojnie, wstała nagle i zarzuciwszy na głowę koronkową chusteczkę, opuściła pokój bez jednego słowa pożegnania.

Klaus wzrokiem odprowadził ją do drzwi.

— Co to ma znaczyć, ciotko Rozamundo? — zapytał.

— Zawód i rozczarowanie—odparłam. — Na co innego była przygotowana, czego innego spodziewała się zupełnie.

— Śliczna dziewczyna, ciotko, ta panna Zuzanna, prawdziwie zachwycająca. Pojmuję teraz doskonale ojcowską troskę profesora o nią. Jak to da się pogodzić z energią Anny Maryi? Nie wszystkie dzieła Boskie pożytek mają na celu jedynie, obok kur spotykamy przecież rajskie ptaszki, a...

— Klaus — rzekłam serdecznie i poważnie, odkładając na bok okulary — zaufaj memu doświadczeniu i pozwól, niechaj ten twój ptak rajski odleci. Nie jest on odpowiednim do waszego gniazda.

— Nigdy! — zawołał Klaus, powstając z miejsca — nigdy, ciotko Rozamundo! Święte jest dla mnie ostatnie życzenie człowieka, z którym mnie łączyły najściślejsze węzły przyjaźni i prawdziwego uczucia.

Podniósł się mówiąc te słowa, oczy mu błysnęły i pomyślałam sobie z przyjemnością, że mało znam ludzi tak pięknych, jak mój kochany, szlachetny i dobry siostrzeniec.

Wejście Brockelman przerwało nam rozmowę, gospodyni widocznie była zagniewana i szukała tu Anny Maryi.

— To okropność, proszę wielmożnego pana — wyrzekała, spostrzegłszy Klausa — stara nic sobie z nikogo nie robi i gospodaruje tutaj, jak u siebie. Łóżko jej się nie podobało i powiedziała, że się nie położy i noc spędzi u swojej panienki; jeść nie chce, ale na kominku rozpaliła ogień, że woń upiecby można. I to w maju, proszę wielmożnego pana! Gotuje jakieś ziółka i specyały, na całym korytarzu pełno dziwnego zapachu.

Odeszła, mrucząc i wstrząsając głową, mocno wzburzona tem postępowaniem nieproszonego gościa.

Klaus roześmiał się głośno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.